

# 15 lat Batoraka



**Batorak**  
ISSN 2081-6863

Listopad 2021  
Numer 2 (99)

# Kochani Czytelnicy,

to już piętnaście lat! Piętnaście lat pracy i piętnaście lat satysfakcji oraz dumy z każdego numeru, każdej okładki, każdego nowego redaktora i Czytelnika. Nie da się ich podsumować jednym słowem czy zdaniem, a nawet całym numerem. Jednak na tych kilkudziesięciu stronach chcielibyśmy spróbować pokazać Wam, czym jest „Batorak” i kto za nim stoi. Wspomnienia byłych rednaczy, pisemny głos tych, którzy zazwyczaj nie tworzą artykułów, a także teksty nauczycieli od lat związanych z „Batorakiem”, pozwolą Wam poznać gazetę od innej strony. Zadbaliśmy również o to, byście mogli sięgnąć nieco dalej w przeszłość i poznać nawet najdawniejszych poprzedników naszego pisma, a także odkryć tajniki drogi, którą przechodzi gazeta, zanim trafi w Wasze ręce. To nietypowy numer, już trzeci w historii „Batoraka”, w którym odsłaniamy kulisy działania stałych bywalców sali 25.

Dziękujemy Wam za to, że jesteście z nami i życzymy przyjemnej lektury!

Redaktor naczelna  
*Julia Dworecka*

---

Podziękowania.....	3	ISSN 2081-6863
Sięgając do początków.....	3	Redaktor naczelna: Julia Dworecka
Po nitce do kłębka.....	5	Wice-redaktor naczelna: Pola Bogorodź
Archiwum redaktorów naczelnych.....	7	Redakcja: Julia Dworecka, Pola Bogorodź, Natalia Gościło, Krzysztof Jakub Nadratowski, Zuzanna Kunz, Olla Kapelińska, Magdalena Barbara Molęda, Antoni Rak, Ewa Siemiątkowska, Antonina Mazurek, Julia Olszewska, Ania Hajduk, Mikołaj Żuraw, Monika Twardzisz, Szymon Wesołowski, Julia Karwacka
Wspomnienia - Krzysztof Jakub Nadratowski.....	12	Korekta: Amelia Dulęba, Antoni Cieślik, Marysia Gandziarowska, Maja Kowalewska, Basia Haber, Olga Kizińczuk, Pani Profesor Cichocka, Pan Profesor Miros
Wspomnienia - Zuzanna Kunz.....	13	Okładka: Basia Sosnowska, Natalia Stefaniak
Wspomnienia - Olla Kapelińska.....	14	Projekt Layoutu: Bartłomiej Pograniczny
Wspomnienia - Magdalena Barbara Molęda.....	15	Skład: Monika Twardzisz
Wspomnienia - Antoni Rak.....	16	
Wspomnienia - Ewa Siemiątkowska.....	18	
Wspomnienia - Antonina Mazurek.....	18	
Wspomnienia - Julia Olszewska.....	20	
Wspomnienia - Julia Dworecka.....	21	
Nasz piętnastoletni Batorak!.....	23	
Kilka refleksji z okazji piętnastolecia.....	24	
Wspomnienia - Ania Hajduk.....	25	
Wspomnienia - Mikołaj Żuraw.....	26	
Wspomnienia - Monika Twardzisz.....	27	
Wspomnienia - Szymon Wesołowski.....	28	
Dictatus Bartek.....	29	
Jak Batorak powstaje.....	30	

---

# Dziękujemy!

---

Gazeta to nie tylko uczniowie, którzy co miesiąc spotykają się na tajemniczych naradach w sali 25. Nie mogłaby istnieć w znanej nam formie, gdyby nie wiele innych osób, które od tylu już lat ją wspierają. Dziękujemy Pani Dyrektor Barbarze Kordas za otwartość na uczniowskie inicjatywy, w tym naszą gazetę. Ogromne podziękowania należą się Radzie Rodziców finansującej każdy kolejny numer, a także niezbędne do jego tworzenia narzędzia i umożliwiającej nam dzięki temu dalszy rozwój i spełnianie się w tym, co sprawia nam przyjemność. Pragniemy również podziękować nauczycielom, Pani Profesor Joannie Cichockiej opiekującej się naszą gazetą i czuwającej nad jej ostateczną zawartością oraz Panu Profesorowi Marcinowi Mirosowi, który wielokrotnie udostępniał nam muzealne zbiory, służył pomocą merytoryczną i sam zamieszczał swoje teksty w „Batoraku”. Dziękujemy także wszystkim redaktorom, korektorom, łamaczom i grafikom, którzy w ciągu tych piętnastu lat współtworzyli nowe numery oraz wszystkim tym, którzy w jakikolwiek inny sposób wspierali działania gazety.

*Redakcja „Batoraka”*

---

## Sięgając do początków

---

Zaczął się niewinnie – kilka stron A4 zszytych ze sobą w lewym górnym rogu. Brak ilustrowanych okładek, stopka redakcyjna zawierająca garstkę nazwisk. Ale to właśnie te kilka osób dało początek „Batorakowi”. Pomysł gimnazjalisty, Bartłomieja Pogranicznego, który „chciał mieć coś swojego”, na początku był realizowany w wąskim gronie klasy, z pomocą zastępców – Marcina Batora i Mikołaja Kurkierewicza. Z czasem redakcję zaczęli zasilać kolejni uczniowie. Gazetka przechodziła okresy wielkiego rozkwitu, ale była także poddawana próbom. O jej historii z dziesięciu pierwszych lat istnienia możecie dokładniej przeczytać w numerach na pięcio- i dziesięciolecie.

Redakcja przetrwała trzy Schizmy. Pierwsza, w 2007 roku, poskutkowała wydaniem dwóch numerów konkurencyjnego pisma „Magazyn”, którego redaktorem naczelnym został Marcin Bator. Następne dwie (kolejno w 2008 i 2009 roku) zawisły nad podzieloną redakcją niczym burzowe chmury, grożąc jej całkowitym rozpadem. Jednak dzięki nowo przybyłym Batorakom i determinacji tych, którzy w gazetce pozostali, „Batorak” wrócił na właściwe tory. Wielu jest tych, którzy twierdzą, że największe porażki prowadzą do największych sukcesów. W przypadku redakcji słowa te zdają się wyjątkowo trafne. W 2010 roku otrzymała własną salę (jak się okazało, niezbędną, bo okupowaną często do późnych godzin wieczornych). Wtedy również gazeta zyskała nieśmiertelność dzie-

ki numerowi ISSN, jej egzemplarze cały czas trafiają do przepastnych zbiorów Biblioteki Narodowej. Rok później Rednacz zaczął wydawać redaktorom legitymacje prasowe (z nimi w końcu o wiele łatwiej jest prosić o wywiad).

Po pięciu latach rządzenia królestwem pokoju 25, Bartek przekazał pałeczkę Melisie Muković na uroczystych obchodach pięciolecia „Batoraka”. Choć niełatwo było oddawać komuś innemu to, nad czym pracował pół dekady, zdawał sobie sprawę z tego, że (jak każdy kolejny Rednacz) jest także uczniem – licealistą, przed którym nieubłagane majaczy, z każdym rokiem wyraźniejsze, widmo matury.

Nowa redaktor naczelna wprowadziła do gazety kolor i przegląd batorackiej mody kryjący się pod tytułem „Z szafy Batoraka”. Następnie schedę przejęła Justyna Żarkowska (zmieniając nieco wygląd „Batoraków” i decydując się na publikowanie quizów polonistycznych, których właściwe rozwiązanie podobno stanowiło nie lada wyzwanie). Kiedy w 2013 roku gazeta przeżywała kolejny kryzys, a numery przestały się ukazywać, we wrześnie z pomocą przybył Krzysztof Jakub Nadratowski, a gazeta już po raz drugi zdobyła pierwsze miejsce na ogólnopolskim konkursie Forum Pismaków (pierwszy raz w 2012). Potem nastąpiła era artystycznych czasów Zuzanny Kunz, a gazeta mogła szczycić się rysunkami własnoręcznie wykonywanymi przez redaktorów. Nas-

Następna redaktor naczelna, Olla Kapelińska, zmieniła wygląd okładek pozbywając się granatowego paska na górze strony i wprowadzając znany (z niewielkimi zmianami) do dziś napis. Wtedy także „Batorak” po raz pierwszy opanował szkolne radio STEFAN.FM razem z utworem Bruce’a Springsteena „Streets of Philadelphia”.

Nadeszło dziesięciolecie, a z nim czasy Magdaleny Barbary Molędy. W numerach zaczęły się pojawiać artykuły polecające klimatyczne warszawskie kawiarnie, a redakcja zapewniała do nich zniżki dla uczniów Batorego. Redaktor naczelna prowadziła również owocną współpracę z wydawnictwami, dzięki czemu szkolna biblioteka, w zamian za recenzje pisane przez redaktorów w gazecie, była zasilana nowymi pozycjami literackimi.

Pierwsze miesiące roku 2017/2018 to okres próby i regresu. Przez pierwsze półrocze redakcja nie stworzyła nowego numeru. Dopiero zimą ukazało się, choć krótkie, wydanie grudniowo/styczeniowe przygotowywane pod nadzorem Antoniego Raka. Okładka ponownie zyskała nowe oblicze – tym razem pojawił się na niej zielony pas z wzorem nawiązującym do wyglądu przedwojennej auli (która dziś jest już zrekonstruowana). Nowy Rednacz rozpoczął cykl numerów prowadzących do stulecia powstania szkoły.

Po nagłej zmianie redaktora naczelnego w czerwcu 2018 zwolnione stanowisko objęła Aleksandra Kowalczyk, która już w wakacje przystąpiła do przygotowań jubileuszowego numeru na stulecie Batorego. Pomimo trudności związanych z brakiem wcześniejszego doświadczenia, już we wrześniu ukazało się w pełni kolorowe (z przedstawiającym historię szkoły komiksem) wydanie upamiętniające okrągłe urodziny szkoły, które zyskało uznanie nie tylko uczniów i grona pedagogicznego, ale również absolwentów. Sukces numeru zachęcił kolejne osoby do wstąpienia w dziennikarskie szeregi, dzięki czemu powstały wrześniowy poradnik pierwszaka oraz trzy kolejne wydania gazetki.

We wrześniu 2019 roku wyszedł pierwszy numer powstały pod okiem redaktorek naczelnych Ewy Siemiątkowskiej i Antoniny Mazurek. Zaczął się dwuletni okres inspirowanych secesyjnym stylem okładek Mikołaja Żurawia. Oprawa graficzna po raz kolejny uległa zmianie. „Batorak” już wcześniej zaznaczał swoją obecność na tak ważnym dla szkoły UFO, przygotowując specjalne broszury przybliżające informacje o poszczególnych wykonawcach, ale

w ostatnim przed pandemią festiwalu Antonia Mazurek postanowiła jeszcze bardziej zwiększyć udział redakcji w tym wydarzeniu. Kilku dziennikarzy otrzymało więc specjalne wejściówki i koszulki z dumnie widniejącym na plecach napisem „MEDIA”.

Marzec 2020 roku przyniósł ze sobą lockdown. Zamknięte zostały szkoły, ale nie działalność gazety. Redakcja wciąż ciężko pracowała nad każdym numerem, a „Batoraki” ukazywały się w formie elektronicznej. Pandemia zostawiła niezatarty ślad w wielu artykułach poruszających jej temat na przeróżne sposoby. W tym czasie rozbudowana została kolumna kulinarna, w której pojawiają się tematyczne lub sezonowe przepisy.

Rok 2020/2021 był czasem dużych zmian w składzie redakcji. Antonia Mazurek poświęciła się nauce przed maturą, a Ewa Siemiątkowska dołączyła do niej zimą. W taki sposób obowiązki Rednacza zostały powierzone ówczesnej wice redaktor naczelnej, Julii Olszewskiej. W czasie jej kadencji powstał między innymi marcowy numer nawiązujący do dwudziestolecia międzywojennego (pisany przeszło sto lat po rozpoczęciu tego okresu, wciąż w warunkach izolacji). Pierwsze po kilku miesiącach fizyczne wydanie czerwcowe przyniosło członkom redakcji nową nadzieję na to, że od tego czasu pracować już będą tak, jak dawniej.

„Batorak” ma na swoim koncie wielokrotne miejsca na podium w Ogólnopolskim Konkursie Forum Pismaków, a ostatniej wiosny otrzymał również wyróżnienie w konkursie organizowanym przez Potęgę Prasy. Jego redakcja zaglądała w przeróżne miejsca, chociażby do siedziby Agory, Polsatu czy „Rzeczpospolitej”. Z jej inicjatywy odbywały się liczne warsztaty dziennikarskie, a Czytelnicy gazety mieli okazję przeczytać wiele wywiadów z tymi, których na co dzień spotykamy w przestrzeni publicznej. Od piętnastu lat trwa i wciąż się rozwija. I choć zmienia się jego wygląd, a w stopce redakcyjnej widać coraz to nowe nazwiska, wciąż jest tą samą gazetą, stworzoną przez uczniów, którzy chcieli mieć „coś swojego”.

*Julia Dworecka*

# Po nitce do kłębka, czyli krótka historia Batorackich gazetek

„Postanowiliśmy wydawać pismo odtwarzające nasze życie szkolne. Tytuł jego ma wyrażać nasze dążenia, nasze cele. Czyny i cele nasze dadzą się ująć w hasło filareckiej młodzieży: „ojczyzna, nauka, cnota”. Życie swoje oddajemy ojczyźnie, rozum – nauce, serce – cnocie. Idziemy ku lepszej przyszłości. Pracujemy i doskonalimy się. Dążymy do światła. Symbolem światła i pracy jest słońce. Idziemy KU SŁOŃCU.”



Ze słowami Mickiewiczowskiej „Pieśni Filareckiej” na okładce i wyżej przywołaną genezą na jej odwrocie, w listopadzie 1921 roku ukazał się pierwszy numer „Ku Słońcu”. Powiedzieć, że gazetka odniosła sukces, to jak nie powiedzieć nic – spod skrzydeł zdeterminowanej i nauczonej doświadczeniem z biografii swoich poprzedników, założonej przez E. J. Szpilrajną redakcji artykuły regularnie wychodziły przez ponad 4 lata. Stanowiło to ówczesny rekord, gdyż wcześniej funkcjonujące pisma (tzw. „ulotne”) wymierały często po roku działalności, a czasem nawet po jednym numerze.

Bardziej interesujący epizod gazetki przeżyły w roku szkolnym 1919-1920, kiedy to założona przez jedną z klas niezwykle humorystyczna „Jutrzenka” (w której królowały treści historyczne i literackie) rywalizowała z równoległe wydawaną wyjątkowo kąśliwą „Pszczolą” (gdzie zaś prym wiodły wątki przyrodnicze). Końca walki jednak nie sposób nazwać satysfakcjonującym – „Pszczola” wygasła, nie powróciwszy już nigdy z wakacji. Zwycięstwo zostało oddane tzw. walkowerem „Jutrzence”, która jednak przyjęła formę ustnego dziennika – autorzy odczytywali swoje

artykuły na głos w wielkiej sali. Jednak echo ostatniego wystąpienia szybko przestało być słyszalne i „Jutrzenka” podzieliła los rywalki.

„Ku Słońcu” cieszyło się popularnością, ponieważ każdy numer wypełniony był rzeczami zajmującymi i istotnymi dla ludzi młodych, pełnych ciekawości życia i energii – pismo było tworzone przez uczniów dla uczniów. Zawierało zarówno artykuły naukowe jak i historyczne, podsumowania wydarzeń mających miejsce w szkole (w formie kroniki szkolnej o wdzięcznym tytule „W przelocie”) i poza nią, sprawozdania z podróży, przeglądy sportowe i literackie, ogłoszenia, opowiadania, humor, a nawet „Dział szaradowy” (z którego przykład przedstawiony jest poniżej).

## ZAGADKA-SZARADA.

Ryby w wnętrzu swoim kryją,  
Niby żyją, a nie żyją.  
W gardle nieraz staną ością,  
Serca ludzkie pojąc złością.  
Lasy szumią w nich zielone,  
Więc z nadzieją są złączone.  
Często przy nich pośród krzyku  
Śmieci spotkasz moc, bez liku.

J. M.

W lutym 1947 roku w szkole pojawiła się gazeta "Batorowym Szlakiem". Zająła miejsce pisemka ściennego, które przez kilka poprzednich miesięcy było jedyną formą gazetki szkolnej. W pierwszym numerze m.in. udzielono odpowiedzi na pytanie "Kto był najpopularniejszym uczniem w gimnazjum Batorego?"; niejaki B.K. napisał również artykuł o spółdzielni funkcjonującej w szkole. Ukazuje on trudną rzeczywistość powojenną, gdzie brakowało nawet produktów piśmiennych. "Nieraz tygodniami można wędrować po hurtowniach bezowocnie." - pisał. Dalsza część jest przepełniona ironią - większości uczniów nie interesowała działalność spółdzielni, a mimo to korzystali z jej towarów, zwykle kupując je taniej niż na rynku.

ROZWIĄZANIE ZAGADKI—SZARADY Z N ru 2—3.  
WYBORY  
Prawidłowego rozwiązania trudnej tej zagadki  
nie otrzymaliśmy.

Część nietaktowna

A teraz pozbywamy się nawet tej odrobiny taktu i wolni od wszelkich ograniczeń szepcemy sobie na ucho:

- A czy to prawda, że prof. Czyżykowski zerwał własnoręcznie z gazetki ściennej jakiegoś ptaszka któremu z dzioba wylatywały wzrosty algebraiczne?

- A czy to prawda, że ktoś z grona się ożenił i swych wychowanków nie zaprosił na wesele?

- A czy to prawda, że jeden profesor mówi na lekcji "jak widzimy i my wtedy zupełnie nic nie widzimy i to jest granda?"

- A czy to prawda, że ktoś na lekcji mówi stale "proszę o spokój i właśnie wtedy nie ma wcale spokoju i jest hałas; i my się tak nie bawimy.

- Ale to jest NAPEWNO prawda, że u nas na lekcji niekiedy jeden profesor, jak zaczyna objaśniać znaczenie słowa "Gasse" to wtrąca nieco o Kolumbie i trochę o tym jak to teraz źle na świecie i o tym też, że jajka staniały i rycerstwo w średniowieczu zeszło na psy.

Gazetka poruszała tematy bliskie uczniom - sceny z życia szkolnego, plotki, nowe wynalazki, techniki narciarskie. Zamieszczano także wspomnienia, informacje o klubach, felietony z podróży, drukowano listy do redakcji

Numerzy miały także konsekwentne wpisy - przykładem było wspomnienie w pierwszym numerze w rubryce o popularności "prezesa kółka chemicznego 'balona' Faleckiego". W następnym numerze można było ujrzyć taki wpis:

Po ukazaniu się dwóch numerów "Batorowym Szlakiem" redaktor naczelny - Ryszard Klonowski - rozpoczął nowy projekt - od razu od czwartego numeru. Piąty numer ukazał się już pod nazwą "Uczniowska Gromada". Pojawiły się w nim pierwsze artykuły napisane przez uczennice Batorego, m.in. "Nasi koledzy jako gentlemani". Wtedy też Ryszard Klonowski zaprzestał pełnienia funkcji redaktora naczelnego, ze względu na zbliżające się egzaminy. W drugim roku gazety pałeczkę przejęła niejaka B. Orławska.

-2-

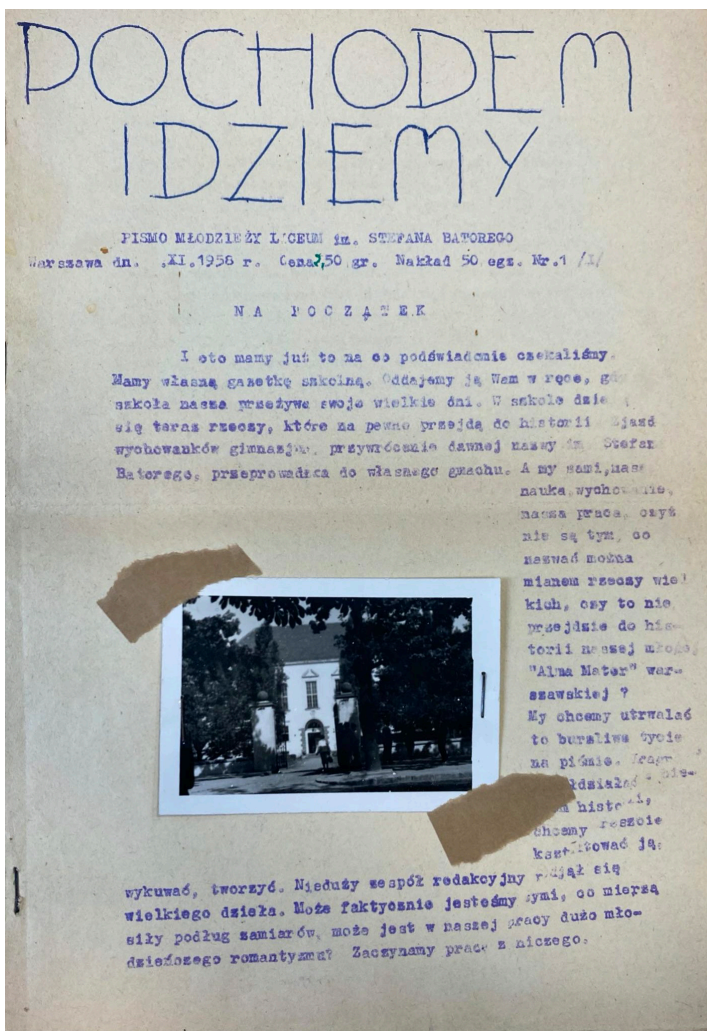
POPULARNOSC I NIEPOPULARNOSC.

-A bodaj Cię Szlak batorowy trafił!!! -zaczął kolega o którym pisałem w poprzednim numerze, że jest popularny.-  
Dlaczego szlak i dlaczego batorowy?-pytam ostrożnie.  
Co?pytasz się jeszcze?wypraszam sobie epitety w rodzaju: balon, dzieciak!!!I to ma, przysparzać popularności? Granda!Ja z tego wyciągnę konsekwencje! Ja.....  
-zkrztusił się i kysnął ku mnie zaczerwienionym okiem w sposób niewymownie złośliwy.-Kochane dziecko-mówię cicho-ty cierpisz na ból żołądka,a bardzo by może, że Ci dobrą Bozia rozum odjęła.Jak cię nazywają-tak napisałem.Cóż to jest balon?Pówłoka gumowa którą się wypełnia ogrza-

nym powietrzem.Dęciak zaś,to zwycajny melonik.  
-Melonik? Pówłoka gumowa!?  
Ty mnie obrażasz-ryknął miły kolega-ja to Batorowym Szlakiem przerobię na szaro!!!Ja się nie dam!Rozumiesz?Rozumiem.Już się nigdy więcej nie ukaże się o Tobie notatka w piśmie szkolnym.Będziemy unikali wszelkiej wzmianki o Tobie.Każda Twoja działalność spotka się z naszym grobowym milczeniem.  
"Kolega uspokoił się nagle i chwilę był cicho.Poten obejrzał się naokoło; i rzekł:"No wiesz trochę się uniosłem".....  
-Jak balon-dodałem.Roześmiał się.  
-Ale napiszcie jeszcze o mnie?  
-rzekł.-Dobrze. Napiszemy.  
Od tego trzeba było zacząć!

"Uczniowska Gromada" potem jednak umilkła i dopiero po dwóch latach, w listopadzie 1949 roku, działalność dziennikarska wróciła do murów Batorego, pod postacią gazety "W marszu". Zniknęła równie szybko, jak się pojawiła. W latach 50-tych istniała "Błyskawica", jednak archiwa szkolne nie dostarczyły nam o niej wielu informacji.

Następne pismo pojawiło się w roku 1958 pod nazwą "Pochodem Idziemy" i redakcją kol. Jaroszyńskiego. "Pochodem Idziemy" wizualnie zdecydowanie różniło się od swoich poprzedników - ilustracji i ozdób brak. Nowym elementem natomiast stały się zdjęcia. Jak można się domyślić, gazety nadal były pisane na maszynie, więc fotografie wpinano zszywkami.



W latach 90-tych i dwutysięcznych przez korytarze szkolne przewinęło się wiele tytułów - "Boobalk", "Inku Bator", "Szatnia", "The Batory Special" (w którym wszystkie artykuły pisane były po angielsku!), "Myśliwiecka 6" czy "Sorry Batory", jednak ich istnienia były krótkie i ulotne niczym żywot ludzki z motywu vanitas.

Pierwszą po dłuższym czasie – i niestety niezbyt

udaną – próbą reaktywacji Batorackich pisemek było „B.A.tory – bardzo ambitne tory”. Jednak dużo istotniejsza od jego upadku okazała się sama inicjatywa, która zainspirowała Bartłomieja Pogranicznego do stworzenia „Batoraka” – symbolicznie rzecz można, że pomysł narodził się piątego dnia października 2006 roku.

Początkowo zmagano się z wieloma trudnościami – „Batorak” przetrwał trzy fale redakcyjnych emigracji – najpierw skład opuścił jeden z założycieli, tworząc konkurencję dla swojej redakcji macierzystej, następnie spowodowana była ostrą wymianą zdań pomiędzy członkami, ostatnia zaś niezgodą w kwestii krytyki ówczesnej polityki szkolnego samorządu. Mimo wszystko Redaktor Naczelny przez pięć kolejnych lat dzielnie walczył o utrzymanie „Batoraka”, werbując w jego szeregi kolejnych, młodych dziennikarzy, a piśmko prężnie się rozwijało, podbijając kolejne rankingi i zapewniając swoim podopiecznym mnóstwo możliwości doskonalenia swoich umiejętności.

Już w roku 2008 „Batorak” wyprzedził „Ku Słóncu” w największej liczbie wydanych numerów, natomiast w 2010 roku został zarejestrowany przez Bibliotekę Narodową – a więc oficjalnie stał się nieśmiertelny.

I tak oto po wielu wzlotach i upadkach powstało czasopismo, którego kolejne numery nieprzerwanie od 2006 roku trafiają do uczniowskich rąk.

*Pola Bogorodź*

*W redakcji od września 2020, wice redaktor naczelna „Batoraka” od września 2021*

*Natalia Gościło*

*W redakcji od września 2019*

---

## Archiwum redaktorów naczelnych

---

Piętnaście lat – trzynastu redaktorów naczelnych, ponad dwudziestu sekretarzy/zastępców i dziesiątki redaktorów piszących swoje artykuły, wywiady, felietony, wiersze, opowiadania, reportaże. Nie sposób przedstawić ich wszystkich, przybliżyć to, kim teraz są i jak wspominają pracę nad gazetą. Udało nam się jednak pokazać Wam, Drodzy Czytelnicy, wszystkich redaktorów naczelnych „Batoraka”, poczynając od jego założyciela, Bartłomieja Pogranicznego.

## BARTŁOMIEJ POGRANICZNY

**Kadencja:** wrzesień 2006 – październik 2011

**Zastępcy:** Marcin Bator, Mikołaj Kurkierewicz, Martyna Gawłowska, Magdalena Rajpert, Anna Białas, Szymon Jelonek, Maja Leszek, Melisa Gül (Muković)

**Sekretarze:** Ligia Ostrowska, Oliwia Tęcza, Maja Leszek

**Prywatnie:** absolwent prawa (magisterium) i dziennikarstwa (licencjat) na Uniwersytecie Warszawskim, wydawca w radiu TOK FM (od czasu do czasu na antenie), redaktor prowadzący lokalnej gazety na Żoliborzu i Bielanach (nakład 30 tys. egzemplarzy), redaktor naczelny „Głosu Batoraków” (gazety Stowarzyszenia Wychowanków), w związku małżeńskim z Batoraczką

**Jak pisał pięć lat temu, praca w „Batoraku” była dla niego:** „... szkołą biznesu.”



## MELISA GÜL (dziś MUKOVIĆ)

**Kadencja:** listopad 2011 – wrzesień 2012

**Zastępca i sekretarz:** Maja Leszek

**Prywatnie:** studiowała na Imperial College w Londynie, obecnie pracuje jako projektant w New York Timesie

**Jak pisała pięć lat temu, praca w „Batoraku”:** „Nauczyła mnie współpracować z innymi ludźmi i nauczyła poczucia odpowiedzialności za grupę.”

## JUSTYNA ŻARKOWSKA

**Kadencja:** październik 2012 – maj 2013

**Zastępca i sekretarz redakcji:** Patrycja Piotrowska

**Prywatnie:** skończyła lingwistykę stosowaną na UW, obecnie pracuje jako koordynatorka projektów tłumaczeniowych w dziale tłumaczeń medycznych

**Jak pisała pięć lat temu, praca w „Batoraku” była dla niej:** „Przede wszystkim czasem ogromnego rozwoju. Dużo się nauczyłam, w dużej mierze operowania słowem, co ostatnimi czasy bardzo mi pomaga. A samo prowadzenie gazety było... (czasem nawet zbyt) ogromnym wyzwaniem – utrzymanie poziomu, pilnowanie terminów, rozwój redaktorów, „Forum Pismaków” i jeszcze pogodzenie tego z trzecią klasą gimnazjum... ale też okazją do poznania wielu różnych, fantastycznych ludzi”.







### **KRZYSZTOF JAKUB NADRATOWSKI**

**Kadencja:** sierpień 2013 – czerwiec 2014

**Sekretarze:** Nina Ledwoch, Natalia Stępińska, Aleksandra Mirecka, Zuzanna Kunz

**Dyrektor artystyczny:** Julia Tokarczyk

**Prywatnie:** ukończył studia dziennikarskie ze specjalizacją public relations i marketing medialny na UW; pracuje w biurze prasowym urzędu marszałkowskiego, wspiera także organizacje pozarządowe w zakresie komunikacji

**Jak pisał pięć lat temu, praca w „Batoraku” była dla niego:** „Okazją do nauczenia się w szkole czegoś więcej niż na lekcjach. Była to nauka zaradności, punktualności i cierpliwości (to ciągle upominanie się o artykuły...)”

**Jak pisze dziś, praca w „Batoraku” to dla niego:** „[...] czas, gdy prawie wcale się nie śpi oraz zapomina o kolejnych klasówkach [...]. Jednak poczucie dobrze wykonanej pracy, bycia istotną częścią poważnego projektu oraz okazja do poznania ogromnej liczby świetnych osób zdecydowanie te trudy wynagradzały.”

### **ZUZANNA KUNZ**

**Kadencja:** wrzesień 2014 – czerwiec 2015

**Sekretarz redakcji:** Małgorzata Rogiewicz

**Prywatnie:** skończyła studia, dietetykę na SGGW; ukończyła reporterski staż w radiu; obecnie pracuje w sprzedaży, co sprawia jej dużą przyjemność

**Jak pisała pięć lat temu, praca w „Batoraku” była dla niej:** „...dużym wyzwaniem, które wiele mnie nauczyło o odpowiedzialności i procesie powstawania czegoś. Ale oprócz tego była też wspaniałą przygodą, dzięki której poznałam wielu fantastycznych ludzi i poszerzyłam swoją wiedzę na masę tematów”

**Jak pisze dziś, praca w „Batoraku”:** „wiązała się z dużą dawką kreatywnego myślenia i radosnej współpracy z pozostałymi redaktorami”



### **OLLA KAPELIŃSKA**

**Kadencja:** koniec roku 2015 – czerwiec 2016

**Sekretarz:** Asia Sitarz

**Prywatnie:** skończyła studia licencjackie z iberystyki; jest w trakcie studiów magisterskich – lingwistyki stosowanej na Uniwersytecie Warszawskim

**Jak pisała pięć lat temu, praca w „Batoraku” to dla niej:** „Trudno nadać temu jedno imię. Na początku spełnienie aspiracji pisarskich, później – szkoła życia w dużej mierze”

**Jak pisze dziś, praca w „Batoraku” to dla niej:** „...niezwykle intensywny czas w moim życiu. Nierzadko tworzenie kolejnego numeru i obowiązki szkolne niemal wykluczały się. Mimo to, efekt finalny zawsze wynagradzał trudy. To wspaniałe uczucie – móc połączyć pracę wszystkich redaktorów w jedną całość.”



### **MAGDALENA BARBARA MOŁĘDA**

**Kadencja:** czerwiec 2016 – czerwiec 2017

**Sekretarz:** Olga Malinowska

**Prywatnie:** obecnie studiuje slawistykę na Uniwersytecie Warszawskim, specjalizuje się w języku i kulturze Chorwacji

**Jak pisała pięć lat temu, praca w „Batoraku” to dla niej:** „Permanenne skracanie czasu wolnego, wielka misja i nadzieje na rozwój”

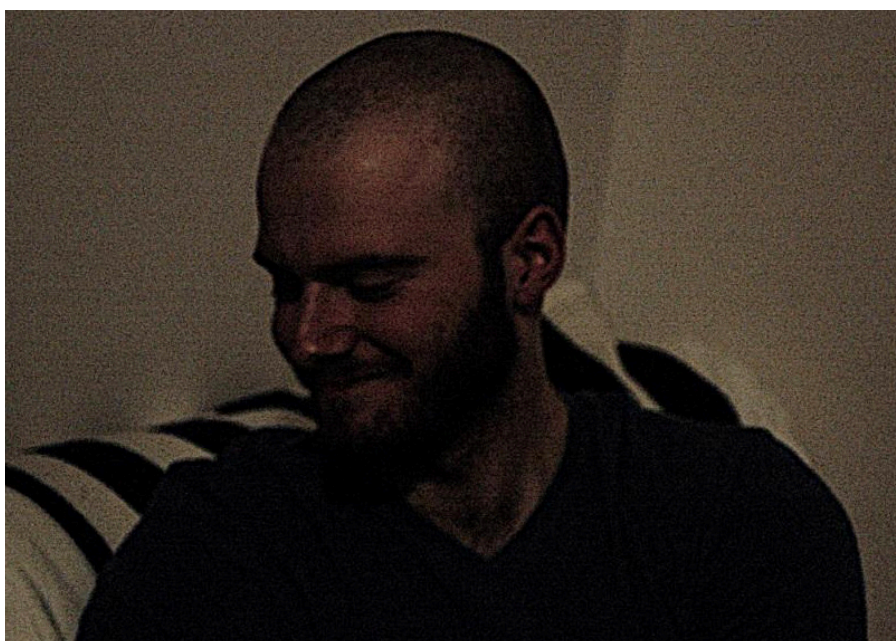
**Jak pisze dziś, praca w „Batoraku” to dla niej:** „czas pełen wyzwania i nieprzespanych nocy, ale też dumy oraz radości z trzymanej w rękach wielostronicowej gazety, na którą czekają wierni czytelnicy” i „wielka sprawa w świecie młodych ludzi”

### **ANTONI RAK**

**Kadencja:** wrzesień 2017 - czerwiec 2018

**Prywatnie:** studiuje historię na Uniwersytecie Warszawskim; planuje karierę naukową w zakresie historii Grecji Mykeńskiej lub starożytnego Egiptu; zajmuje się amatorsko rzeźbiarstwem z gliny oraz fotografią

**Jak pisze, praca w „Batoraku” to dla niego:** „Miałem okazję przekonać się na własnej skórze jak wygląda praca redaktora naczelnego, poznałem wspaniałych ludzi, napisałem własne artykuły i mogłem odbierać w dru-



karni komplet gazet zobaczyć złożone przeze mnie dzieło, powstające w godzinach nocnych. Nawet jeśli nie były to najlepsze numery, tak jednak cieszyłem się jak dziecko z każdego numeru, jaki złożyłem.”

### **ALEKSANDRA KOWALCZYK**

**Kadencja:** wrzesień 2018 – czerwiec 2019

**Sekretarz:** Zuzanna Kujawska

**Prywatnie:** studiuje psychologię na Uniwersytecie w Bath w Wielkiej Brytanii; w szczególności skupia się na psychologii rozwojowej i neuroanatomii, ponieważ w przyszłości chciałaby pomagać dzieciom z problemami naukowymi; w przerwach pracuje w żłobkach i przedszkolach jako młodsza kadra

**Jak pisze, praca w „Batoraku” to dla niej:** „duża odpowiedzialność, ale i wspaniały sposób na poznanie ciekawych ludzi, poczucie przynależności do zgranej grupy i idealny upust kreatywności i twórczej energii”

## **EWA SIEMIĄTKOWSKA**

**Kadencja:** wrzesień 2019 – czerwiec 2020 (wspólnie z Antonią Mazurek), sierpień 2020 – luty 2021

**Wice redaktor naczelna:** Julia Olszewska (wrzesień 2020 – styczeń 2021)

**Prywatnie:** studiuje na Columbia University in the City of New York; jest aspirującą dziennikarką

**Jak pisze, praca w „Batoraku” to dla niej:** „światelko w tunelu, lekarstwo na bezsens kwarantannowej egzystencji” i „lekcja improwizacji – udowodniła mi, że nie sposób być architektem każdego słowa”



## **ANTONINA MAZUREK**

**Kadencja:** sierpień 2019 – czerwiec 2020 (wspólnie z Ewą Siemiątkowską)

**Prywatnie:** studiuje filologię angielską na Wydziale Neofilologii Uniwersytetu Warszawskiego; w tym roku rozpoczęła przygodę z Radiem Kampus

**Jak pisze, praca w „Batoraku” to dla niej:** „Pomimo wielu frustracji i przeplakanych ze stresu chwil, „Batoraka” wspominam jako cudowną przygodę, wspaniałych ludzi i drzwi do dziennikarstwa.”

## **JULIA OLSZEWSKA**

**Kadencja:** luty 2021 – sierpień 2021

**Sekretarz:** Julia Dworecka

**Prywatnie:** uczęszcza do trzeciej klasy liceum, profil matematyczno-fizyczny; obecnie przebywa na wymianie uczniowskiej w Stanach Zjednoczonych

**Jak pisze, praca w „Batoraku” to dla niej:** „Szczerze powiedziawszy, na te kilka numerów patrzę w pewnym sensie jak na literackie dzieci, które przekazane dalej Wam, drodzy czytelnicy, żyją swoim życiem. Każdy z nich skrywa w sobie cząsteczkę wszystkich zaangażowanych w jego tworzenie i dlatego gdy o nich myślę rozpira mnie duma.”



**JULIA DWORECKA**

**Kadencja:** od września 2021

**Sekretarz:** Pola Bogorodź

**Prywatnie:** uczęszcza do trzeciej klasy liceum, profil matematyczno-fizyczny

**Jak pisze, praca w „Batoraku”:** „...daje mi możliwość nauki na własnych błędach i poznawania stylów pisarskich innych redaktorów, a każde takie doświadczenie jest na wagę złota”

*Redakcja „Batoraka”*

*(źródła zdjęć: archiwa prywatne redaktorów)*



---

## „Batoraku”, trwaj

---

**„O zgrozo, ale jestem stary” – pomyślałem, gdy obecna redaktor naczelna poprosiła mnie o artykuł do numeru na 15-lecie gazety. Los umieścił mnie w połowie dotychczasowej historii „Batoraka”, więc zważywszy na to, jak dużo się w ostatnich latach dzieje i jak szybko świat zmierza ku zagładzie, potwornie dawno temu. Na szczęście był to czas na tyle wyjątkowy, że udało się go dobrze zapamiętać.**

Pewnego wrześniowego wieczoru odkopałem z odmetów szaf archiwalne numery „Batoraka” z czasów mojego pobytu w szkole przy Myśliwieckiej. Zerknąłem do swoich tekstów, wstępniaków. Oczywiście przeszły mnie typowe ciarki żenady, obowiązkowe w trakcie czytania tekstu, który w nastoletnim wieku wydawał się nieść potężną życiową mądrość, a dziś podczas jego lektury można sobie zadać równie potężne pytanie „co ja sobie myślałem?”. Jednak zapoznając się z błyskotliwymi treściami i brawurowymi puentami skleconymi przeze mnie lub moich kolegów i koleżanki, uderzyło mnie, jak poważnie traktowaliśmy swoją pracę w redakcji. To zdecydowanie nie były przelewki. Zaawansowana ekonomia, geopolityka, tematy społeczne, a w numerze powstałym z okazji wyborów do

samorządu uczniowskiego zdecydowanie ani redaktorzy, ani szkolni politycy jeńców nie brali. Och, gdyby tak dzisiaj wyglądały profesjonalne media, gdyby tak wysoko stawiali sobie poprzeczkę dzisiejsi mediaworkerzy! (proszę mi wybaczyć to „boomerskie” wtrącenie, skończyłem medioznawstwo, to przez to).

Moje pierwsze doświadczenia z „Batorakiem” to publikowanie opowiadań, które miały cenną właściwość wypełniania wielu stron w numerze. Pomagałem też w kilku kwestiach technicznych. Z tym nieszczęśliwie bogatym CV zgłosiłem się jako ochotnik do kontynuowania prac nad gazetą w momencie, gdy lekko podupadła. Redaktorem naczelnym zostałem z prostego powodu - byłem najstarszy z tych, którzy się zgłosili.

Argument może niezbyt wyszukany, ale oczywiście nie narzekałem. Pięknego lata 2013 roku wziąłem się do roboty z resztą ochotników oraz grupą kolegów i koleżanek, których dość szerokie grono udało się zmobilizować. A duch nadredaktora Pogranicznego unosił się nad nami, często w bardzo materialnej formie wiadomości „tu błąd, tam błąd, dużo różnych błędów, ale ogólnie bardzo porządnie to wygląda”.

Na pewno nie będę jedyną osobą, która rednaczuwanie wspomni jako czas, gdy prawie wcale się nie śpi oraz zapomina o kolejnych klasówkach (swoją drogą, to niezdrowy nawyk, redaktorzy i redaktorki - wysypiajcie się!). Jednak poczucie dobrze wykonanej pracy, bycia istotną częścią poważnego projektu oraz okazja do poznania

ogromnej liczby świętych osób zdecydowanie te trudy wygrażały.

Ponadto wysiłki redaktorów zostały zwieńczone pierwszym miejscem gazety oraz jedną nagrodą indywidualną w ogólnopolskim konkursie „Forum Pismaków” w 2014 roku. Obiektywnie zatem nasza praca została całkiem doceniona, mimo mojego ciągłego wrażenia, że każdy numer trzymał się na włosku, teksty docierały na ostatnią chwilę, a redakcja jakby trzymała się na kawałku taśmy klejącej (po czasie już się przyzwyczailem do tego wrażenia w wielu obszarach życia, standard, zapewne dlatego działalność w „Batoraku” była też ważną lekcją realiów pracy i odpowiedzialności).

By skonfrontować tę dawkę druzgocących wspomnień z teraźniejszością, przejrzałem także ostatnie numery gazety. Chciałem zobaczyć, co się dzieje, czy to jeszcze żyje, jak się tam trzymacie w tej szkole. Oprócz zaskakującej konstatacji, że nadal jestem na zdjęciu w tle fanpage „Batoraka”, zauważeniu, że w ostatnich latach mieliście tu znacznie ładniejsze okładki niż za mojego rednaczowania, pozytywnie zaskoczył mnie fakt, że w dobie pochłaniania przez nas stosów postów na Instagramie, binge-watchinga seriali na Netflixie i wielogodzinnego przewijania Toka – interes nadal się kręci. Szczególną uwagę przykuły numery z

początków pandemii, których stworzenie musiało być wyjątkowo trudne. Przeglądanie wydań z tych nietypowych czasów po latach będzie niezwykle ciekawym doświadczeniem.

Nie da się ukryć, że 15 lat istnienia „Batoraka” to już pokaźny kawał historii, której częścią zostali wszyscy redaktorzy. Na burzliwym i niepewnym rynku medialnym to także z pewnością duży sukces. A zatem, „Batoraku” trwaj! I mam nadzieję, do zobaczenia na 20-lecie.

*Krzysztof Jakub Nadratowski  
Redaktor naczelny „Batoraka” w  
roku szkolnym 2013/2014*

---

## Dziś brak mi tej kawy i tych pociągów...

---

Liceum to czas wyjątkowo sprzyjający tworzeniu swojej mapy miasta - zawsze jest tyle rzeczy do zrobienia, spotkań do odbycia, przygód do przeżycia. Dzięki tym trzem latom zjeździłam Warszawę wzdłuż i wszerz, zwiedzając nawet najodleglejsze dzielnice, przede wszystkim jednak znalazłam swoje ulubione miejsca w bliskiej lub odrobinę dalszej okolicy liceum Batorego. Nie jestem w stanie policzyć, ile razy uczyłam się w Nero na Placu Konstytucji lub przy Novotelu, ile kaw wypijałam w powiślańskich kawiarniach, ile kilometrów przeszłam po Agrykoli i Łazienkach. Gdy teraz wracam w te miejsca, czuję przyjemne ciepło wspomnień i prawie widzę siebie zaśmiewającą się z (zapewne kiepskich, ale rozbajającą zabawnych) żartów kolegów z klasy. Pisząc ten tekst bardzo chciałam znów poczuć się jak tamta 17-letnia Zuzia, a życie samo dało mi taką możliwość - w wyniku braku czasu przyszło mi go pisać w pociągu Kolei Mazowieckich.

W latach 2013-2016 znaczna część mojego życia z konieczności toczyła się w pociągach - do szkoły dojeżdżałam z Milanówka pod Warszawą. Była nas spora grupka osób, które codziennie spotykały się na stacji

i, plotkując, czekały na wiecznie opóźnione pociągi. Podczas podróży śmiechy jednak często ucichały, a każdy wyciągał książki i w panice powtarzał przed zaplanowanymi na ten dzień sprawdzianami. Chodziliśmy do różnych szkół, mieliśmy różne zadania, plany i marzenia, a jednak byliśmy połączeni tym codziennym rytuałem. Pociąg z konieczności stał się dla nas miejscem doskonałym do odrobienia pracy domowej, przeczytania notatek czy (częściej niż bym chciała przyznać) zapadnięcia w drzemkę po całym dniu nauki. Czasami brakuje mi tych podróży i możliwości, jakie stwarzały.

Szczerze mówiąc nie pamiętam czym moją uwagę przykuł „Batorak”, ale ja generalnie słabo zapamiętuję konkretne zdarzenia, wolę się skupiać na emocjach, które im towarzyszyły. Na pewno już w podstawówce i gimnazjum bardzo lubiłam pisać, więc cała koncepcja regularnie wychodzącej gazetki szkolnej bardzo mi imponowała, a zgłoszenie się do pracy przy niej wydało naturalne. Nie potrafię już co prawda przytoczyć ani jednego tytułu artykułu, który wtedy napisałam, pamiętam jednak, że praca nad nimi wiązała się z dużą dawką kreatywnego myślenia i radosnej współpracy

z pozostałymi redaktorami. Śmiechy w salce, którą zajmowaliśmy, rozbrzmiewały często, a całe doświadczenie pozwalało na znalezienie ujścia dla naszych nastoletnich potrzeb artystycznych.

Po całym roku pracy przy „Batoraku” przyjemnie było zostać jego Redaktorem Naczelną w drugiej klasie liceum. Po pierwsze poczucie bycia docenioną nigdy się nie nudzi, po drugie to uznany tytuł, więc prowadzenie go wiązało się z pewnym prestiżem. Dało mi jednak przede wszystkim możliwość przeczytania niezliczonej ilości ciekawych artykułów napisanych przez kolegów ze szkolnych korytarzy. To, co się dzięki temu dowiedziałam o świecie, przyrodzie, polityce czy gotowaniu zostanie ze mną na zawsze. Takiej grupy mądrych młodych ludzi, interesujących się najróżniejszymi tematami, nie sposób nie podziwiać. Zawsze będę też ciepło myśleć o sytuacjach, w których ktoś zaczepiał mnie na korytarzu i pytał czy może podesłać jakiś artykuł albo czy nie przydadzą się gazetce jego ilustracje.

Aspektem, na który zdecydowanie nie byłam przygotowana, była ilość żmudnej pracy, którą musiałam wykonać. Nowy numer najpierw trzeba było zaplanować i przypisać konkretne osoby do konkretnych tematów i zadań. Jedni uczniowie sami z siebie podsyłali artykuły, innym trzeba było bez końca przypominać. Następnie napisane artykuły wymagały zredagowania oraz zilustrowania, co rozpoczynało długi proces przygotowania numeru do druku. Ilość nauki w klasie biologiczno-chemicznej wcale w tym wszystkim nie pomagała. Gdy teraz na to patrzę, widzę że miałam zdecydowanie koszmarny tryb pracy i gdybym tylko wtedy coś z tym zrobiła, mogłabym nie tylko tworzyć ciekawsze i bardziej regularne wydania „Batoraka”, ale i uzyskiwać lepsze wyniki w nauce. No cóż, człowiek (zwłaszcza młody) uczy się na błędach...

Moment, w którym odbierałam jeszcze ciepłe numery „Batoraka” z drukarni, był jednak zawsze bardzo ekscytujący. Stawialiśmy ławkę w korytarzu i na długich przerwach sprzedawaliśmy gazetki za symboliczną kwotę, a radość na twarzach kolegów czytających swoje artykuły była bezcenna. Szczególną popularnością cieszyły się wydania wyborcze - każdy chciał przeczytać wywiady i programy kandydatów do Samorządu Uczniowskiego. Polityka jak zwykle najbardziej burzyła krew.

Mówiąc szczerze, dzisiaj dałabym się pokroić za takie ciekawe i inspirujące zajęcie. Moc gazetki szkolnej tkwi w tym, że są tworzone przez społeczności, których członkowie, tak od siebie różni, jednocześnie żyją podobnymi problemami. Daje to tyle możliwości poruszenia ciekawych tematów, które trafią do i zostaną na dłużej z ludźmi na skraju dorosłości, zwykle tak zajętych ekscytującą, licealną codziennością. Poza tym świetnie uczą współpracy, kreatywnego myślenia i odwagi w wyrażaniu swoich pomysłów. Z czasem ilość takich możliwości ma tendencję do gwałtownego spadku, więc warto z nich korzystać, póki są.

Gdybym miała powiedzieć jedną rzecz sobie z liceum, to byłoby „wyciśnij z tego doświadczenia ile się da” i Wam, obecnym Batorakom, życzę tego samego. Bądźcie ciekawi, ucicie się sumiennie i pracy w grupie, zarządzania projektami i czynnikami ludzkimi, a nie tylko zaprocentuje to w przyszłej pracy zawodowej, ale przede wszystkim pozwoli Wam stworzyć piękne wspomnienia i coś, z czego będziecie dumni już zawsze. A tego nikt Wam nie odbierze.

*Zuzanna Kunz*  
*Redaktor naczelna „Batoraka” w roku szkolnym*  
*2014/2015*

---

## Naczelną informatyczną analfabetką

---

### **Bycie redaktorem naczelną to jak jazda bez trzymanki.**

„Batorak” był dla mnie wielką niewiadomą. Do redakcji trafiłam trochę przez przypadek – chciałam spróbować swoich sił w dziennikarstwie. Odważyłam się dopiero w pierwszej klasie liceum, mimo że do Batoraka chodziłam już od czasów gimnazjum. Obserwowałam pracę redakcji całe trzy lata i uznałam, że warto do niej dołączyć.

Na początku nie było łatwo. Okazało się, że artykuły pisze się w zupełnie inny sposób niż rozprawki, a wywiady same się nie przepisują. Terminy goniły, a w Batorum i bez pracy w redakcji człowiek nigdy się nie

nudzi. Mimo to z czasem nabrałam wprawy. Okazałam się na tyle skrupulatna, że Zuzia Kunz zaproponowała mi zostanie redaktor naczelną. I wtedy dopiero się zaczęło!

Zdałam sobie sprawę, że rednacz to nie tylko autor wstępniaka i delikwent ze zdjęcia na pierwszej stronie. Wszystko spoczywa na jego barkach. Zaplanowanie numeru, podział pracy między redaktorami, przekazanie tekstów do korekty, złożenie gazetki, jej wydruk, sprzedaż i promocja. Wydaje się, że to niewiele, wszak wszystkie te obowiązki można zmieścić w jednym zdaniu. W praktyce jednak praca nad numerem to niekończące się godziny. Jeszcze gorzej, gdy ktoś prezentuje poziom informatycznego analfabety (tak jak ja) i musi walczyć z programem komputerowym do składania gazety. (Nie życzę tego rodzaju bojów najgorszemu wrogowi!).

Bitwy toczyłam także z niepokornymi redaktorami. Gdy mijał deadline oddania artykułów, wykazywali się oni nieprzeciętnymi umiejętnościami unikania mnie w mediach społecznościowych i na szkolnym

korytarzu. Chowali się po kątach jak myszy przed kotem. Ostatecznie moje pazury osiągały zamierzony efekt i numer ukazywał się drukiem. Następował moment mojej chwały – sprzedaż i reklama gazety w szkolnym radiu. Mój głos rozbrzmiewał na szkolnych korytarzach, a Batoracy stadnie kupowali nowy numer. Przynajmniej zazwyczaj.

Praca w „Batoraku” była niezwykle intensywnym czasem w moim życiu. Nierzadko tworzenie kolejnego numeru i obowiązki szkolne niemal się wykluczały. Mimo to efekt finalny zawsze wynagradzał trudy. To wspaniałe uczucie – móc połączyć pracę wszystkich redaktorów w jedną całość. Nowym rednaczom życzę, aby zawsze towarzyszyła im taka satysfakcja po zakończeniu kolejnego numeru. Redaktorom zaś, by nie ustawali w trudach i zawsze dawali z siebie sto procent, mimo że to „tylko” szkolna gazetka. Kolejnych piętnastu, pięćdziesięciu i stu lat dla „Batoraka”!!!

*Olla Kapelińska*  
*Redaktor naczelna „Batoraka”, koniec roku 2015*

---

## DYREKCJA NA ULICY I NIELEGALNY TORT, CZYLI „BATORAK” SPRZED PIĘCIU LAT

---



Naczelną zostałam w 2016 roku, gdy „Batorak” obchodził swoje dziesiąte urodziny. Pamiętam, że był to czas pełen wyzwań i nieprzespanych nocy, ale też dumy oraz radości z trzymanej w rękach wielostronicowej gazety, na którą czekają wierni czytelnicy. Myślę, że każdy rednacz dobrze wie, co wówczas czułam.

Po raz pierwszy doświadczyłam tego we wrześniu, gdy pojawił się mój powakacyjny numer „Batoraka”. W dodatku gazeta rozeszła się jak świeże bułeczki, musiałam zrobić dodruk i ostatecznie sprzedaliśmy rekordowe 250 egzemplarzy. Myślę, że dla wielu był to numer niezapomniany ze względu na okładkę z podobizną Pani Dyrektor Barbary Kordas w streetartowym stylu. Bowiem przed pięciu laty przy głównym wejściu na teren szkoły na ścianie widniał właśnie taki szablon, który wykorzystaliśmy, zmieniając jedynie kolorystykę. Pani Dyrektor oczywiście zaaprobowала wcześniej ten pomysł. Całe szczęście, że to zrobiliśmy – niedługo potem ścianę zamalowano i okładka stała się artefaktem batorackiego street artu.

Miesiąc później, na Dzień Edukacji Narodowej zorganizowaliśmy uroczyste obchody jubileuszu „Batoraka”,

którym towarzyszyły przemówienia i wspomnienia redaktorów oraz ogromny tort (ku naszemu zdziwieniu nasączony alkoholem). Kilka dni później odbyły się także spotkania z dziennikarzami dla uczniów szkoły. Pojawiło się też drugie wydanie jubileuszowe (po pięcioleciu w 2011 roku), sprzedawaliśmy numery archiwalne i „Batorakowe” długopisy, zamówione z okazji okrągłej rocznicy (jeśli jeszcze jakież zachowały się w redakcji, to: kto pierwszy, ten lepszy – to już prawie muzealny eksponat!).

Przez cały rok wydaliśmy sześć numerów gazety. Później poszłam do klasy maturalnej (jeszcze w starym systemie), skończyłam szkołę i pożegnałam się z „Batorakiem”. Dziś z radością wracam do niego jako studentka slawistyki i specjalistka od języka chorwackiego. Nie mogę uwierzyć, jak szybko minęło te pięć lat. Jednocześnie widzę, jak wiele możliwości

dała mi redakcja, o czym przekonałam się chociażby podczas pisania CV. Z perspektywy czasu robi na mnie wrażenie postać niespełna 17-latki, która współpracuje z wydawnictwami i kieruje redaktorami, a w nocy składa gazetę, strona po stronie, nie zapominając przy tym o lekcjach i sprawdzianach. Dziś w ten sam sposób patrzę na kolejną naczelną – Julię Dworecką, która organizuje kolejny jubileusz „Batoraka” i wydaje kolejny numer jubileuszowy. Życzę jej dużo sił i entuzjazmu do pracy, ale przede wszystkim dużo szczęścia z tego, co robi – bo „Batorak” to naprawdę wielka sprawa w świecie młodych ludzi.

*Magdalena Mołęda*  
*Redaktor naczelna “Batoraka” w roku szkolnym*  
*2016/2017*

---

## Jak wspominam “Batoraka” – wspomnienia z 2017 i 2018 roku

---

Moje pierwsze wspomnienie dotyczące gazety szkolnej pochodzi z października 2016, kiedy wydany został numer jubileuszowy z okazji dziesięciolecia istnienia „Batoraka”, byłem wtedy w III klasie gimnazjum. Widząc ówczesny numer świętujący okrągłą rocznicę, nie myślałem, że kiedykolwiek przyjdzie mi być tym redaktorem naczelnym. W 2017 roku jako licealista będąc na profilu humanistycznym zdecydowałem, że chcę pisać artykuły, zgłosiłem się więc do ówczesnej redaktor naczelnej, Ali Gągały. Pierwszy artykuł, jaki pamiętam, był napisany we wrześniu 2017 i dotyczył pobytu na planie „Barw szczęścia”. Czego się nie spodziewałem, to tego, że w grudniu tego roku okaże się, że numer na stulecie musi zostać przygotowany przeze mnie. Bardzo się bałem podjęcia tego zadania ze względu na strach, że się mnie to po prostu nie uda. Dopiero co napisałem dwa artykuły, a zechciano, żebyśmy przygotował numer na stulecie, które miało być za mniej niż rok. Zapytałem nawet, czy nie ma lepszych osób do tej roboty. Jak mnie zapewniono, liczą na mnie. Tak też zostałem redaktorem naczelnym gazety „Batorak”.

Części przeszkód, które stały na mojej drodze się spodziewałem całkowicie, takich jak nauka składania gazety czy trzymanie terminów, aczkolwiek dodatkowym utrudnieniem było szkolenie się w tym zakresie równoległe z prowadzeniem redakcji. Zazwyczaj uczy się tego przed jej objęciem, niestety

okoliczności zmusiły mnie i moich mentorów (Bartka Pogranicznego i Magdę Mołędę) do takiego funkcjonowania. Współpracę z nimi pamiętam bardzo dobrze, ponieważ zawsze byli chętni do pomocy. Jednak chciałem szybko zadebiutować z gazetą pod moim zwierzchnictwem, co doprowadziło do dość słabego numeru, jakim był ten wydany na przełomie grudnia 2017 i stycznia 2018. Szata graficzna była kiepska i liczba artykułów była mała. O ile mogłem poprosić kogoś innego, żeby złożył gazetę, tak jednak uznałem, że ja sam siebie najlepiej zrozumiem, jak ma ona wyglądać. Dlatego też od lutego 2018 wydawałem gazety w szacie graficznej opracowanej przeze mnie, która nie przyjęła się najlepiej (zarzucono jej, że wygląda bardziej jak magazyn niż gazeta). W tym czasie odkryłem nowy problem; prowadzenie redakcji a media społecznościowe. Chcąc opracować nowy numer, zwoływałem spotkania redakcji, na które przychodziła mniejsza liczba osób niż początkowo przypuszczałem. Ludziom nie widziało się przychodzić na zebranie podczas przerwy, jeśli naczelny mógł przekazać informacje przez internet.

Jednym z najciekawszych momentów mojej kariery jako redaktora naczelnego było wydanie numeru w marcu 2018, w okolicy wyborów do Samorządu Uczniowskiego. Zawsze wyznawałem zasadę, że nie współpracuję z partiami. Nie przeszkodziło to jednak partii JESTEŚ.MY dzwonić do mnie w godzinach mo-



jego czasu wolnego od szkoły, aby dostali moje pozwolenie na włączenie do postulatów utworzenie „eBatoraka”. Skończyło się tym, że wpisali to do postulatów mimo mojego sprzeciwu, dopiero po mojej interwencji usunęli tenże postulat. Nie tylko byłem z początku przeciwny powstawaniu strony internetowej, ale też nie chciałem, żeby moja praca była zależna od partii szkolnej. Moje stosunki z tą partią nie były najlepsze, a po zdyskwalifikowaniu partii Uczniowska Gromada z wyborów JESTEŚ.MY wygrali, co wywołało moją dość dużą frustrację.

W kwietniu 2018 miało miejsce bardzo ważne wydarzenie; założyciel redakcji, Bartek Pograniczny wziął ślub, co było wydarzeniem godnym okładki gazety, powstał cały artykuł poświęcony temu wydarzeniu, jak i krótkiej historii samego założyciela. Prawie się na ślub spóźniłem (a byłem kamerzystą), ponieważ tego samego dnia był dzień otwarty w szkole, gdzie miałem pokazywać dzieciom, które ówczesnie były w III klasie gimnazjum, jaka wspaniała możliwości ich czekają, gdy dostaną się do szkoły. Dla mnie jedna z możliwości na dobry artykuł z kolei jechała autobusem, kiedy wracałem ze szkoły. Był to polityk, nazywał się Adrian Zandberg. Decydując na wywiad ze znaną osobą, podszedłem do niego i powiedziałem, kim jestem i że chcę z nim przeprowadzić wywiad. Bez problemu się zgodził i umówiliśmy się na spotkanie. Nawet zapytałem czytelników na stronie na Facebooku, czy chcą mu zadać pytania. Uczniowie chętnie zadali te pytania, brzmiały one „czy Razem ma zniżki do chinola” oraz „czy utożsamia się Pan bardziej z <<powolutku aż do skutku>> czy <<jazda jazda hardkor>>”. Uzbrojony w te pytania i dyktafon przyszedłem do siedziby partii Razem, gdzie przez ponad godzinę rozmawiałem z panem politykiem. W międzyczasie, mnóstwo pracy poszło w odtworzenie strony internetowej, której ludzie się domagali. Z drugiej strony, chciałem wydać wywiad z Zandbergiem. Z trzeciej strony, zbliżało się stulecie. Rezultatem było powstanie numeru maj/czerwiec 2018, który już nie był tak dobry jak numery marzec/kwiecień, ponieważ nieprzepuszczony został wywiad. Nawet redaktor naczelny ma nad sobą prof. Cichocką, która sprawuje pieczę nad artykułami, które mają się znaleźć w gazecie. Niestety, z powodu nieprzyjęcia tego, co uważałem za opus magnum, musiałem oznajmić ludziom, którzy chcieli przeczytać, co pan polityk miał do powiedzenia, że tego nie zobaczą. Zrobiłem to z wielką gulą w gardle, ponieważ coś obiecałem, a nie byłem w stanie tego dać. Na koniec roku szkolnego 2017/2018 miałem szansę wygłosić przemówienie, czym byłem bardzo zestresowany. O

ile zazwyczaj nie mam problemów z przemawianiem, tak jednak wielkość auli oraz cały tłum patrzący na właśnie ciebie wzmacnia stres, o którym nie wiedziałem, że go będę czuł. Wiedziałem też, że to, co powiem, nie będzie typowym przemówieniem na zakończenie roku, ponieważ te zaczynały się zawsze patosem oraz bardzo oficjalną formą. Ja zaś wziąłem mikrofon z mównicy i zacząłem od słów „Był pewien kowboj na Dzikim Zachodzie”. Od razu zauważyłem zmianę min publiczności. Historia o kowboju, który zamęczył swojego konia w gorączce złota, była swego rodzaju metaforą, aby przeznaczyć rok szkolny na naukę; a wakacje na wakacje. Aby nie zamęczyć samego siebie i nie skończyć z załamaniem nerwowym lub uzależnieniem od używek, w najgorszym przypadku zniszczonym życiem. Później jednak zostały mi obwieszczony złe nowiny, bardzo złe: została podjęta decyzja o usunięciu mnie ze stanowiska redaktora naczelnego, ze względu na brak moich chęci do współpracy i tworzenie gazety według wyłącznie mojej wizji. Do dzisiaj moment ten wspominam bardzo źle, ponieważ z redakcją byłem niesamowicie związany emocjonalnie i cały czas myślałem o tym, jak sprawić, żeby była jeszcze lepsza.

Jak oceniam to pół roku prowadzenia gazety? Na pewno nie mogę obwieścić się redaktorem naczelnym numer jeden: ale to, co miałem zrobić, czyli ożywić gazetę, zrobiłem. Współpraca z niektórymi ludźmi była bardzo owocna, chociażby współpraca z redakcjami innych szkół, takimi jak „Agrafka”. Miałem okazję przekonać się na własnej skórze jak wygląda praca redaktora naczelnego, poznałem wspaniałych ludzi, napisałem własne artykuły i mogłem odbierając w drukarni komplet gazet, zobaczyć złożone przeze mnie dzieło, powstające w godzinach nocnych. Nawet jeśli nie były to najlepsze numery, tak jednak cieszyłem się jak dziecko z każdego numeru, jaki złożyłem. Samą salę redakcji wspominam dobrze, tam pracowałem nad powstającymi numerami każdej środy i był to dla mnie drugi dom. Nie żałuję podjęcia się prowadzenia redakcji, ani nie żałuję niczego, co zrobiłem jako redaktor naczelny. Niezwykle się też cieszę, widząc, że gazeta działa już 15 lat i coraz to kolejne osoby ją prowadzą, wnosząc nowe wizje, pomysły, szaty graficzne, artykuły. Dziękuję każdemu, kto przede mną i po mnie prowadził tę redakcję. STO LAT BATORAKU!

*Antoni Rak  
Redaktor naczelny “Batoraka” w roku szkolnym  
2017/2018*

---

## Moc słowa w czasach pandemii

---

Jak pisać o szkolnych kiermaszach, kiedy zabrakło respiratora dla kolejnego Polaka? Jak recenzować książki, których komuś nie będzie już dane przeczytać? – to są pytania, z którymi przyszło mi się skonfrontować w pracy redaktor naczelnej. Kiedy w 2020 roku świat padł ofiarą pandemii koronawirusa, miałam siedemnaście lat. Nie ukrywam, że utratę kilku nastoletnich lat oplakuję do dziś. Nie zatańczyłam poloneza na studniówce, nie czułam charakterystycznego ścisku w żołądku przed maturą, z moją licealną klasą nie łączy mnie żadna więź, a zapachu szkolnych korytarzy już nawet nie pamiętam. „Batorak” był dla mnie jednak światłem w tunelu, lekarstwem na bezsens kwarantannowej egzystencji. Nie pracowałam przy wynalezieniu szczepionki ani w szpitalach, wśród tych walczących o każdy oddech.

A jednak czuję się małą bohaterką. Współtworzyłam społeczność szkolną w momencie, kiedy fizycznie jej nie było. Wraz z innymi członkami redakcji, wychodziliśmy naprzeciw uczuciom paraliżu i zagubienia, publikując zabawne artykuły, które odwracały uwagę czytelników od tragedii roztaczającej się za oknem. Tych niezmotywowanych zagrzewaliśmy do działania radami na temat gospodarowania czasem i systematycznej nauki. Oddawaliśmy hołd dzielnemu personelowi medycznemu w wymyślnych opowiadaniach i rzeczowych raportach na temat rozwijającej się sytuacji epidemicznej. Przede wszystkim jednak odnalazłam swoją rolę w czasach, kiedy zdawałoby się, że słowo nie znaczy już nic.

*Ewa Siemiątkowska*

*Redaktor naczelna „Batoraka”, wrzesień 2019 - luty*

---

## Niezidentyfikowany latający „Batorak”, czyli jak znaleźliśmy się na UFO

---

**Czy było głośno? Jak najbardziej. Jak z publicznością? Rekordowa.**

**Festiwal jednym słowem? Unikatowy.**

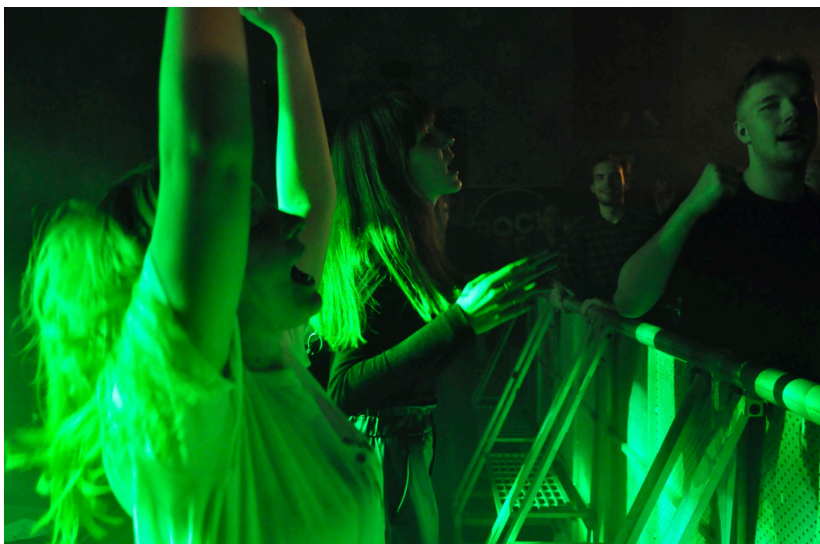
**A wszystko to redaktorzy „Batoraka” widzieli na własne oczy i przenieśli na strony specjalnego numeru gazety.**



Już na początku mojej przygody z dziennikarstwem odkryłam, że magiczne słowa to nie tylko „proszę”, „dziękuję”, „przepraszam” i „abrakadabra”,



ale również „dzień dobry, jestem młodym dziennikarzem”. Częściej niż rzadziej, dzięki tym właśnie słowom mogłam porozmawiać z ludźmi, których inaczej nigdy bym nie spotkała, np. Jackiem Jastrzębskim czy Arturem Andrussem. W ten sposób też znalazłam się na dachu wozu strażackiego i na backstage’u koncertu Zenka Martyniuka. Także to zakłęcie otworzyło drzwi na UFO Open Stage pięciu członkom redakcji „Batoraka”.



Wzięłam sobie za cel, aby dziennikarze „Batoraka” brali udział we wszystkim, co w szkole się działo. Wrzucaliśmy zdjęcia i krótkie relacje z wielu wydarzeń, byliśmy, gdzie tylko się dało. Prawdziwym wyzwaniem był jednak największy event organizowany przez licealistów w Warszawie - Unikatowy Festiwal Offowy. Zrodził się piękny, wielki plan - mieć własne fotoreportaże, wywiady z organizatorami i artystami. Zapisać to wyjątkowe piętnaste UFO w historii szkoły na zawsze. Jednak trzeba było wejść wszędzie, a bez odpowiednich wejściówek, nie było to osiągalne.



Z szefową sekcji logistycznej umówiłam się, że wejdziemy nie jako dział foto, a jako media. Dostaliśmy nawet specjalne koszulki z takim napisem, które wtedy po raz pierwszy pojawiły się na szkolnym festiwalu. Powstało coś na kształt minisekcji. W rezultacie dziennikarze „Batoraka” byli wszędzie, gdzie coś się działo. Udało się przeprowadzić wywiady z Maksym Pietrzakiem, Maćkiem Kowalskim, zespołami Jazzgot, Eddie i Gorgeous. Dla użytku gazetki szkolnej zrobiono ogromną liczbę zdjęć. Zostały uchwycone niesamowite występy, portrety wciągniętych w zabawę widzów i zapracowanego staffu oraz to, jak wygląda UFO od kuchni.

Unikatowy Festiwal Offowy jest niesamowitym doświadczeniem bez względu na to, czy spędzany jest przy organizacji, na zabawie czy pracy dziennikarskiej. A ta ostatnia ma do siebie to, że żyje okazjami. Wejście na UFO w roli mediów było niepowtarzalnym przeżyciem i pozwoliło marzyć o obsłudze medialnej większych wydarzeń. Piętnasta edycja tego festiwalu to też duży krok dla „Batoraka” w stronę wyjścia z małej sali 25 i prawdziwego zaangażowania w życie szkoły.



*Antonina Mazurek*  
*Redaktor naczelna w roku szkolnym 2019/2020*



---

## Batorak na kwarantannie

---

Tak jak całego świata, „Batoraka” także nie ominęło covidowe szaleństwo. Na początku radzenia sobie z lockdownem nie pełniłam w redakcji żadnej roli oprócz zapalczego dziennikarza, więc bardzo egoistycznie pozwoliłam zająć się tym problemem naszym dwóm redaktorkom naczelnym. Ale gdy po raz drugi ogłoszono, że wracamy do domów, pełniłam dumną pozycję najpierw wicedaktor naczelnej, a potem już redaktor naczelnej i dużo cięższe byłoby nieprzejmowanie się akurat tym aspektem nauki zdalnej.

Jestem pełna podziwu dla całej redakcji, która mimo koronawirusa dzielnie działała i wydała piękne

kilka numerów, w tym trzy i pół pod moim okiem jako redaktor naczelnej. Szczerze powiedziawszy, patrzę na nie w pewnym sensie jak na literackie dzieci, które przekazane dalej Wam, Drodzy Czytelnicy, żyją swoim życiem. Każdy z nich skrywa w sobie cząsteczkę wszystkich zaangażowanych w jego tworzenie i dlatego, gdy o nich myślę, rozpira mnie duma. Szczególnie doceniony (nie tylko przeze mnie) był zeszłoroczny numer marcowy, który został także wyróżniony w konkursie zorganizowanym przez Potęgę Prasy, a ponieważ zostało przyznane pierwsze miejsce i trzy wyróżnienia, to - kto wie - może i byliśmy drudzy. A z pewnością byliśmy na-

jbardziej kreatywni, gdyż jako że nie został podany temat przewodni i można go było samemu wybrać, większość prac skupiło się na pandemii. Naszej jednak przewodził temat nowej ery, w którą wkraczamy przez ukazanie epoki sprzed dokładnie stu lat, aby pokazać, że jesteśmy świadkami historii, a za kolejne sto lat - kto wie, może kolejne pokolenia batoraków będą wspominać nas i nasze osiągnięcia. Ale na razie bardzo nam odpowiada urozmaicenie życia Wam - aktualnym Czytelnikom, którzy mogą być pewni, że wszyscy członkowie redakcji cieszyli się na powrót pod popiersie Batorego i spotkanie z Wami.

A jak wyglądały kulisy szaleństwa nauki zdalnej w przypadku redakcji? Cóż, bywały chaotyczne. Spotkania twarzą w twarz zamieniliśmy spotkaniami telefon w telefon i całość pracy wykonywana była wirtualnie. Grupa organizacyjna na messengerze huczała wiadomościami jak nigdy dotąd jak i moje konto, na które dostawałam wiadomości o artykułach. Z pewnością mogę powiedzieć, że wspaniałym wynalazkiem koronawirusa są Trzy Przykazania Redakcji autorstwa Julii Dworeckiej podsumowujące zasady pracy:

1. Deadline'u przestrzegać będziesz.
2. Zdjęcia do artykułu zawsze dołączysz.
3. Nigdy nie zapomnisz podpisać się pod swym dziełem.

Problemy techniczne, które były najbardziej przewidywalnym elementem nauki zdalnej, nie ominęły i nas. Nie były one jednak jedy-

nymi, z którymi trzeba było walczyć - zdarzały się na przykład sytuacje, w których ścigałam różnych członków redakcji o artykuły w kilku miejscach na raz i do dzisiaj ich nie dostałam, bo moje wiadomości nie zostały przeczytane.

Ale trzymanie "Batoraka" w kwarantannie przyczyniło się też do kilku bardzo dobrych rzeczy - niektórzy stali się bardziej aktywni, gdy nie musieli publicznie się wypowiadać a bardziej anonimowo pisać na grupie, innym podwyższył się poziom kreatywności (choć innym, którzy inspirację znajdowali w ludziach niestety spadł, więc summa summarum oscylował pewnie w okolicach neutralnych) i powstało wiele świetnych pomysłów na przybliżenie "Batoraka" Czytelnikom, ale nie będę ich zdradzać, bo w końcu część z nich dopiero przed nami.

Myślę, że przełomem w pracy redakcji podczas nauki zdalnej było wprowadzenie spotkań na

Teamsach; sama się dziwię, że tak późno wpadliśmy na ten pomysł, ale przywitany on został z entuzjazmem i komentarzami o "Batoraku" wkraczającym małymi krokami w nowoczesność. Mi osobiście spotkania dały dużo, w wielu przypadkach mogłam dopasować twarz czy głos do osób, które ze względu na lockdown znałam prawie wyłącznie wirtualnie. No i przede wszystkim, choć tu mogę mówić jedynie w imieniu własnym, świetnie się na nich bawiłam.

Mimo wszystko powrót do szkoły przyjął z ulgą pod względem "Batoraka", który nie spał, ale podekscytowany powrócił na spotkanie z Wami - technologia jest niesamowita, ale czasem nie ma to jak zwykle tête-à-tête.

*Julia Olszewska  
Redaktor Naczelna "Batoraka",  
luty - sierpień 2021*

---

## I to wszystko dzięki nim

---

Pamiętam doskonale rozpoczęcie roku szkolnego w pierwszej klasie i wystąpienie ówczesnych redaktorek naczelnych, Antoniny Mazurek i Ewy Siemiątkowskiej, zachęcające świeżo upieczonych Batoraków do pisania w gazecie. Pamiętam też, że zanim skończyły mówić, ja wiedziałam już, że chcę do redakcji należeć.

Nie pamiętam, jak wiele razy obiecywałam sobie, że napiszę artykuł przed ostatecznym terminem. Niemniej jednak ostatecznie nierzadko powstawał on w godzinach co najmniej wieczornych, gdy przypominałam sobie, że deadline wypada

już następnego dnia. Czytając archiwalne numery przekonuję się, że od kilkunastu lat sprawa przedstawia się właściwie podobnie, a prokrastynacja była problemem wszystkich generacji redaktorów, co jest w nieco przewrotny sposób pocieszające. Na szczęście dziś nie muszą oni chować się w przedziwnych miejscach przed redaktorem naczelnym domagającym się spóźnionych tekstów. Teraz „nękanie” przeniosło się do sfery wirtualnej i przybrało postać złowieszczych powiadomień. Choć, kto wie, być może strategia postrachu korytarzy była bardziej skuteczna...

Jednak nawet mimo wszelkich trudności i stresów trzymanie gotowego numeru w dłoniach za każdym razem daje ogromną satysfakcję. Sądzę, że to pragnienie bycia częścią czegoś, co wymaga kreatywności i pozwala się rozwinąć (w przeróżnych kierunkach) sprowadza w dziennikarskie szeregi kolejnych redaktorów. Bo któż nie chciałby uwiecznić swojej bytności na ziemi w druku? Pisanie to dla mnie rzemiosło, a więc jak każde rzemiosło wymaga ciągłej pracy. „Batorak” daje mi możliwość nauki na własnych błędach i poznawania stylów pisarskich innych redaktorów, a każde takie doświadczenie jest na wagę złota. Pisząc artykuły do gazety nie zdawałam sobie sprawy z tego, jak wiele wysiłku w zebranie wszystkich drobnych kawałków, które go tworzą, wkładali nasze redaktorki i redaktorzy naczelni. Dopiero w tym roku, kiedy przejęłam ich obowiązki, przekonałam się, jak wygląda każdy etap procesu powstawania gazety. To z kolei pozwoliło mi jeszcze bardziej docenić pracę wszystkich tych, którzy dokładają się do stworzenia czegoś tak wyjątkowego.

Jednym z moich największych zaskoczeń była wiadomość o tym, że jeszcze kilka lat temu do obowiązków rednacza należało również składanie gazety. W pierwszej chwili nie mogłam dać temu wiary, zdając sobie sprawę z tego, jak dużo czasu zajmuje koordynacja pracy nad każdym numerem nawet bez tego wyzwania. Dlatego też z ogromną wdzięcznością patrzę na nazwisko Moniki Twardzisz w stopce redakcyjnej, bo mój brak doświadczenia w tej sprawie raczej nie ułatwiłby mi tego zadania. Coraz bardziej przekonuję się również o tym, że przez te piętnaście lat „Batorak” niesamowicie ewoluował: ma na swoim koncie serię niekonwencjonalnych okładek Mikołaja Żurawia, znajduje w sobie coraz więcej miejsca na literackie próby Batoraków, a także niezmiennie pozostawia w sobie ślad tego, czym żyliśmy na co dzień, co nas interesowało. Wyjątkowo ciepło wspominam tegoroczny numer marcowy, którego motywem przewodnim za sprawą Julii Olszewskiej stało się dwudziestolecie międzywojenne.

Nie mogę ocenić tego, jak wyglądał skład redakcji kiedyś, jednak obecnie można by go określić między innymi słowem: różnorodny. Specjaliści od korekty, graficy czyniący małe cuda w programach komputerowych, znawcy PR-u, historii, kulinariów czy literatury. A ponadto miłośnicy sztuki, którzy potrafią „odczarować średniowiecze” lub udowodnić, że plakat także może być zachwycającym dziełem sztuki. To dzięki nim w „Batoraku” każdy może znaleźć rubrykę dla siebie, czytając teksty tych, którzy są czymś zafascynowani.

„Batorak” to najdłużej funkcjonująca w naszej szkole gazeta. Miała swoje lepsze i gorsze chwile, momenty regresu i ponowne przebudzenia, ale trwa od piętnastu lat. Dlaczego? Cóż, sądzę, że jedyne właściwe wytłumaczenie, to trud setek osób (nie tylko uczniów), które przez te wszystkie lata dokładały swoją cząstkę do batorackiego medium. I to wielka radość być jedną z nich.

*Julia Dworecka*  
*Redaktor naczelna „Batoraka” od września 2021*

# Nasz piętnastoletni Batorak!

Piętnaście lat obserwuję fenomen „Batoraka”, piętnaście lat czyli tyle, ile mają uczniowie klas pierwszych liceum. „Batorak” urodził się w październiku 2006 roku, miesiąc potem, jak zostałam dyrektorem Batorego. Miałam wiele nowych, nietrywialnych obowiązków, ale ucieszyłam się, że dojdzie do nich jeszcze jeden, czuwanie nad powstawaniem i rozwojem wspaniałej inicjatywy uczniowskiej, jaką jest gazeta szkolna. Jej pierwszy redaktor naczelny i pomysłodawca, Bartek, nie miał wtedy nawet piętnastu lat. Był uczniem pierwszej klasy gimnazjum, a więc

bardzo młodym człowiekiem, niezwykle jednak zdecydowanym do tego, aby w szkole powstała gazeta z prawdziwego zdarzenia, a nie jakieś piśmko uczniowskie. Był bardzo poważny i nie można było niepoważnie traktować jego pomysłów. Miał swoją wizję gazety i realizował ją bardzo konsekwentnie. Na początku sam zajmował się wszystkim, nie z każdym mógł współpracować, niektórzy nie wytrzymywali jego dyktatu, ale przychodzili inni, którzy chętnie angażowali się w pracę. Jak wiele było osób, które uczestniczyły w tworzeniu „Batoraka”, dzisiaj nie da się policzyć. Gdy Bartek ukończył szkołę, zdał maturę, nie pozostawił swego dzieła, wspomagał młodszych redaktorów i do dzisiaj, choć skończył już studia i ma swoją nową, własną gazetę, jest obecny w życiu „Batoraka”.

Obserwowałam z niepokojem odejście Bartka ze szkoły. Czy „Batorak” przetrwa? Nie był to łatwy moment. Jednak duch gazety był już tak mocno zakorzeniony w Batorem, że młodszy kolezdy podjęli wyzwanie i to nie bez powodzenia. Wprawdzie nikt nie był już tak długo redaktorem naczelnym, a praca została podzielona między większą liczbę uczniów, ale dzieło nie tylko przetrwało, lecz rozwijało się coraz lepiej. Pojawiły się osoby specjalizujące w przygotowaniu pisma na różnych etapach jego powstawania, nie tylko tworzenia artykułów, ale też korekty, ilustracji, łamania tekstu, promocji, dystrybucji. Zdziwiła mnie zawsze inicjatywa młodzieży, jej pomysłowość, zaangażowanie, samodzielność, a zarazem otwarcie na uwagi. Zdziwiły mnie tematy, nieraz bardzo poważne, naukowe, społeczne, a także różnorodne formy publicystyczne i literackie, takie jak reportaże, wywiady, opowiadania, wiersze. Moim zadaniem było czuwanie, by czwarta władza, jaką są media, nigdy nie mijała się z prawdą i dobrze pojmowała pojęcie wolności pióra. I chyba nigdy nic złego się nie wydarzyło. „Batorak” jako gazeta szkolna musiał liczyć się z realiami szkoły jako instytucji podlegającej nadzorowi pedagogicznemu. I właśnie dopilnowanie tego, by wymagania „poprawności” szkolnej nie hamowały pomysłowości młodzieży, było dla mnie najtrudniejszym zadaniem. Nieraz musiałam prosić innych nauczycieli o opinie na temat niektórych artykułów, by zapobiec niepotrzebnym nieporozumieniom.



**Joanna Cichocka,**  
dyrektor Batorego w latach  
2006-2011; opiekun Batoraka

Wielką moją troską było zawsze to, aby „Batorak” jako poważna gazeta takiej (sic!) szkoły, nie tylko nie podejmował tematów niskich, prymitywnych, ale także tworzony był w stosownym języku. Muszę przyznać, że nigdy nikomu nie przyszło do głowy, by napisać artykuł żargonem. Wprawdzie poprawność językowa niektórych numerów pozostawała czasem nie najlepsza, jednak wynikało to raczej z małego doświadczenia autorów, a nie intencji lekceważenia rodzimego języka. Muszę odnotować to jako jedno z osiągnięć „Batoraka”, że daje dowód, iż młodzież potrafi jeszcze i chce posługiwać się literackim językiem polskim. Mam nadzieję, że wpłynie to w przyszłości, choć w niewielkim stopniu, na poprawę języka dyskursu publicznego. Szkołę Batorego opuszczają ludzie dobrze przygotowani do uczestnictwa w tej dyskusji.

Muszę podkreślić ogromną rolę „Batoraka” w dokumentowaniu życia szkoły. Tę rolę docenią zapewne dopiero następne pokolenia. Archiwizowane numery gazety są niesamowitym świadectwem naszych czasów. Zapewne autorzy nie zdają sobie teraz sprawy z tego, że następne pokolenia batoraków będą widziały szkołę taką, jaka została utrwalona w ich artykułach. Dzięki przeprowadzonym wywiadam udało się ocalić wspomnienia absolwentów Batorego, którzy pamiętali początki szkoły, czasy przedwojenne. Znajdziemy wśród tych wywiadów rozmowy z Jerzym Załuską, który dożył blisko stu lat i krótko przed śmiercią był gościem redakcji, z profesorem Juliuszem Łukasiewiczem, konstruktorem lotnictwa, specjalistą aerodynamiki lotów naddźwiękow-

ych i innymi zasłużonymi batorakami. Pasjonująca jest lektura dokumentująca szkolne kampanie przed wyborami samorządowymi, relacje z ważnych wydarzeń UFO i MUN, choć te mają też swoje odrębne periodyki. Z wielu artykułów można odczytać wielką troskę starszych kolegów wprowadzających w życie szkoły przerażonych i dumnych pierwszaków. Gazeta jest elementem bardzo integrującym społeczność batoracką, budującym jej poczucie tożsamości i odrębności. Praca w redakcji jest dla młodych dziennikarzy doskonałą szkołą samodzielności, odpowiedzialności, realizacji własnych pasji. Wielu szkolnych redaktorów jest dzisiaj związanych z mediami, nie tylko w Polsce. Liczni spośród nich w swoich aplikacjach na studia mogli pochwalić się swoim dorobkiem publicystycznym. Bakcyl dziennikarstwa zaszczerpiony w nich w szkole wspomaga ich w dalszej karierze zawodowej.

Niezwykłe jest także to, że „Batorak” jako gazeta w wersji papierowej, w dobie, w której upadają czasopisma, wciąż cieszy się zainteresowaniem wśród młodzieży i nauczycieli.

Praca z zespołem redakcji „Batoraka” była dla mnie zawsze wielką satysfakcją i dawała wiele radości z obserwowania rozwoju młodych ludzi. Gazeta jest organizmem żywym, oddycha współczesnością, czerpie z korzeni przeszłości, odbija osobowości swoich twórców, a jednocześnie kształtuje opinię, wpływa na postrzeganie świata. Pozostaje życzyć „Batorakowi”, aby każdy numer proponował nam wizję świata dobrego, życzliwego, tolerancyjnego, w którym szanowane są humanistyczne wartości.

---

## Kilka refleksji z okazji piętnastolecia „Batoraka”

---

**Czas galopuje, a może przechodzi w prawdziwy cwał. „Batorak” ma już piętnaście lat! Tak szybko minęły! Dobrze, że kolejne rocznice, skłaniając do refleksji, pozwalają nam zatrzymać się choć na chwilę.**



Z historycznego punktu widzenia gazetka założona przez Bartka Pogranicznego już dawno pobiła wszelkie rekordy, zarówno w liczbie numerów, jak i czasu wydawania. A jakie były początki? Czy Bartek mógł być pewien powodzenia, gdy jako świeżo upieczony gimnazjalista rozpoczął swoją dziennikarską przygodę?

Przypomina mi się radiowe wspomnienie Jerzego Kaczyńskiego (matura 1927), który uczęszczał do gimnazjum od 1918 roku. Po wielu latach mówił, że na początku on i jego koledzy czuli się trochę niepewnie. Chodzili do zupełnie nowej szkoły, ich przyjaciele z innych placówek mieli fajne czapki i swoje tradycje, a nazwa Batory nic jeszcze nikomu nie mówiła. Wielką zasługą dyrektora Rudzkiego było, że to wrażenie szybko poszło w niepamięć. Ale początki wydawały się skromne.

Gdy sięgam pamięcią wstecz, mam

podobne odczucie w stosunku do „Batoraka”. Wiele było gazetek szkolnych wcześniej, również w czasach gdy sam byłem uczniem. Jednak najczęściej szybko upadały, entuzjazm zniknął, redaktorzy musieli zajmować się innymi sprawami, a współpracowników brakowało. Myślałem więc, że „Batorak” wpisze się w ten scenariusz. Być może inni także nie zdawali sobie sprawy, że rodzi się coś trwałego. A jednak! Tak jak Zdzisławowi Rudzkiemu udało się stworzyć renomę szkoły, tak Bartkowi zorganizować gazetkę, bez której dziś tej szkoły sobie nie wyobrażamy. Z pewnością obu łączyła wizja i determinacja (Ileż to razy Bartek, nawet późnym wieczorem, przypominał mi o konieczności odesłania zamówionego artykułu albo dodatku Wieści z Muzeum). Żaden z nich nie osiągnąłby sukcesu w pojedynkę. Dyrektor bez wspianego grona nauczycieli, redaktor bez pełnych poświęcenia (często zarwane noce)

współpracowników. Po odejściu pana Rudzkiego ze szkoły, kolejni dyrektorzy twórczo rozwijali jego idee i dodawali własne pomysły. Bartek napisał maturę i poszedł na studia, „Batoraka” „pociągnęli” kontynuatorzy. Batory i „Batorak”! I szkoła, i gazetka pokazują, jak robić rzeczy wielkie.

Sukces nie jest jednak dany raz na zawsze. Na laurach spocząć nie można. Dlatego z całego serca życzę wszystkim redaktorom „Batoraka”, by gotowi byli działać z pasją i nigdy jej nie utracili. Zgromadzone w Muzeum Szkolnym przedwojenne gazetki oglądamy zawsze ze wzruszeniem. Niech w przyszłości nasi następcy, którym dane będzie świętować dwustulecie Batorego, przeglądając numery „Batoraka” znajdą w nich kopalnię wiedzy o szkole dziś i z podobnym wzruszeniem pomyślą o nas.

*Marcin Miros*

---

## Kulinarnie w „Batoraku”

---

Od zawsze pasjonowałam się gotowaniem. Eksperymenty w kuchni, poznawanie nowych smaków i aromatów czy odtwarzanie znanych przepisów – to mi sprawia przyjemność, nawet jeśli coś nie pójdzie zgodnie z planem. Czasami żartuję, że kuchnia jest moim miejscem ucieczki, ponieważ jedno z najbardziej charakterystycznych dla mnie zachowań w gorsze dni to właśnie przebywanie w tym miejscu, przy kuchence, wśród naczyń i składników. Lubię zarażać innych ludzi miłością do kulinarii, dlatego często jednym z najważniejszych punktów moich spotkań z przyjaciółmi jest posiłek, oczywiście najlepiej przygotowany wspólnie. Cieszę się, gdy ktoś próbuje moich dań i mu one smakują, więc proszę o przepis. Wtedy wiem, że nie na marne spędziłam 2-3 godziny, zastanawiając się, czy użyłam odpowiednich produktów. Czuję dumę i spełnienie, i to jest też dla mnie sygnałem, że mogę wykorzystać w przyszłości ów przepis i z kimś się nim podzielić.

To było moją inspiracją przy dołączaniu do zespołu gazetki. Już na pierwszym spotkaniu redakcji w roku szkolnym 2019/20, w poniedziałek 9 września, wiedziałam, że powinnam celować w sekcję kulinarną. Na szczęście taka już istniała, więc nie było problemu z dołączeniem do niej. W tamtym momencie było nas 2-3 „kucharzy” – niewielu, ale myślę, że nawet i lepiej, bo przy większej liczbie osób dzielących się przepisami z „Batoraka” powstałaby gazeta kucharska, a to mogłoby się spotkać z niezadowolaniem niektórych czytelników przyzwyczajonych do tradycyjnej formy gazetki szkolnej. Chociaż jest też druga opcja – utworzylibyśmy kameralny zespół miłośników gotowania i wydawalibyśmy swój własny miesięcznik skupiający się wokół przepisów, jako inspiracja dla uczniów bądź nauczycieli, którzy lubią poeksperymentować w kuchni.

Będąc w pierwszej klasie liceum, pisałam jedynie przepisy i pamiętam, że gdy co miesiąc rozpoczynała się „produkcja” artykułów, to za każdym razem zgłaszało się mnóstwo osób do napisania czegoś o poważnej tematyce. Podziwiałam ich i wyobrażałam sobie, jak dużo czasu i nerwów muszą poświęcić na zgłębienie danego tematu, ale z drugiej strony cieszyłam się, że jestem w sekcji kulinarnej, bo złożenie takiego przepisu to dla mnie bułka z masłem – lekkie i przyjemne, szczególnie, że zawsze mam ich mnóstwo gdzieś tam w zanadrzu. Jednak do ostatniego wydania przed zakończeniem roku szkolnego coś mnie skusiło, by napisać krótki poradnik na wakacje w czasie pierwszej fali pandemii... Udało się, lecz nie powiedziałabym, że wyszedł z tego jakiś mocno inspirujący artykuł, raczej porównałabym go do takich typowych porad dla znudzonych życiem dziewczyn.

W drugiej klasie, z racji tego, że był to rok szkolny 2020/21, w pierwszej jego połowie w gazetce panował nastrój lat 20. ubiegłego wieku, a więc i pojawiały się przepisy na dania z tamtych czasów. Jeden z nich, który zresztą ja umieściłam, był o leguminie. Niepozornie prosta w przygotowaniu, spodobała się mojemu koledze z klasy. To było świetne uczucie usłyszeć od kogoś miły komentarz o swojej pracy. Wtedy pomyślałam sobie, że może mogłabym spróbować umieścić w gazetce coś jeszcze prócz przepisów... i tak zrobiłam – napisałam artykuł o fenomenie dyni (był to przełom października i listopada, więc był akurat na nie sezon). Wspomniałam wtedy o wartościach odżywczych, trochę o faktach z historii i ciekawostkach – wyszło całkiem przyzwoicie. Ale na tym skończyło się pisanie dłuższych form wypowiedzi. Przyznałam sobie szczerze, że jednak to, w czym najbardziej się

odnajduję, to zwarte przepisy oraz dołączone do nich ładne zdjęcia i tak pozostało do dziś.

Gdy ówczesna redaktorka odchodziła, napisała do mnie z propozycją przejścia sekcji kulinarnej. Te słowa wywołały u mnie tak wielką radość, poziom endorfin w moim organizmie wzrósł chyba czterokrotnie, więc odpisując jej, nie mogłam nawet ująć w słowa, jak bardzo się cieszę. Czułam się bardzo doceniona i dumna, że od teraz to ja będę dowodzić tą sekcją. Wspólnie zastanawialiśmy się nad jakąś ciekawą nazwą dla niej i w końcu padło na „W kuchni u Batorego”. Z jednej strony nazwa wskazuje na to, że w liceum Batorego są uczniowie pasjonujący się kulinarią, a z drugiej, że przepisy pojawiające się w gazetce są niezwykle, przykuwające uwagę i warte zaufania – tak jak sam król i patron naszej instytucji, Stefan Batory.

Pisanie do gazetki szkolnej „Batorak” to wielka przyjemność i zaszczyt. Jest to też na pewno dobre doświadczenie, a przy okazji ćwiczenie umiejętności pisarskich. Można podzielić się z gronem batorackim swoimi poglądami i zachęcić kogoś do czegoś nowego. Nie bez powodu nasze czasopismo dostaje wyróżnienia w różnych konkursach i jest tak chwalone przez wielu – to zasługa redakcji, opiekunów i 15-letniej tradycji. Dlatego i ja, będąc tylko, albo aż, „naczelną” sekcji kulinarnej, zachęcam Was, Szanownych Czytelników, do kontynuowania tradycji gazetki szkolnej i przy okazji chcę zarazić Was miłością do gotowania, bo to nie tylko przyjemna sprawa, ale i przydatna umiejętność.

*Ania Hajduk*

*W redakcji od września 2019*

---

## Człowiek, secesja i gazeta, czyli krótka historia okładek „Batoraka”

---

Okładka jest kluczową składową każdego czasopisma, nawet gazetki szkolnej. W przypadku „Batoraka” przez długi okres opierała się ona na różnych kolażach, przeważnie skupionych na zdjęciach. Poza logiem, trudno określić bardzo konkretne cechy rządzące szatą graficzną naszej gazetki szkolnej. Kiedy dwa lata temu zostałem grafikiem przy redakcji „Batoraka”, była to pierwsza rzecz, którą chciałem zmienić. Spójność stylistyczna nadałaby poczucia ciągłości między wydaniem gazetki oraz wprowadziła nowy rozpoznawalny element ich wizerunku. Jednak poza korzyściami dla „Batoraka”, taka decyzja motywowana była również chęcią podzielenia się pewnym poczuciem estetyki z szerszym gronem Batoraków – oraz chęcią pozostawienia czegoś po sobie w szkole.

Secesja, bo dokładnie ten styl był przewodnią inspiracją do wszystkich okładek Batoraka, które wykonałem, to wyjątkowo szczególnie dla mnie okres w historii sztuki. Jest to epoka graniczna – sztuka przełomu XIX i XX wieku. Można ją określić przedwiośnią współczesnych



nurtów w sztuce. Jednocześnie jednak, mimo jej dążenia do innowacji i „nowoczesności”, dalej opierała się na wielu historycznych wzorcach i inspiracjach. Łączyła kunszt sztuki klasycznej i akademickiej z dekoracyjnym i sensualnym podejściem do kompozycji i wykonania. To jest właśnie w niej wyjątkowo kuszące – nie jest to sztuka tak pieczołowita formą i patetyczna jak akademicka, ale nie jest również tak surowa jak wiele późniejszych nurtów pokroju modernizmu. Jest w niej wrażenie szukania czegoś nowego i uczuciowego. Wydawało mi się przez to, że to dość ciekawe źródło inspiracji. W przestrzeni często bardzo zminimalizowanej estetycznie, coś ornamentального na pewno zwróciłoby na siebie uwagę.

Zainspirowany tymi przemyśleniami, starałem się emulować ducha tego stylu przy tworzeniu każdej swojej okładki. Każda z nich to synteza ludzkiej formy z ornamentem. Z biegiem czasu i rozwojem własnych umiejętności, te formy zaczęły przybierać coraz bardziej skomplikowany charakter – jak i zdecydowanie coraz bardziej dojrzały. Największy ich wyraz znajdował się zazwyczaj na tylnych okładkach, na których trzeba było zagospodarować przestrzeń tak, aby nie przytłaczała ona strony przedniej. Os-

tatecznie bowiem, te wszystkie ornamenty pozostawały tylko dodatkiem do centralnej figury ludzkiej, która dumnie znajdowała się w środku każdej kompozycji okładki frontowej. Z czysto praktycznego punktu widzenia, element człowieczy robi za dobry punkt skupienia uwagi – co

więcej, kompozycyjnie odnosi się do sztuki Alfonsa Muchy, twórcy jednego z najbardziej lotnych nurtów secesji. Jednak odchodząc od przyziemności i dorabiając do tego otoczkę metafizyczną, mogę powiedzieć, że stało za tym twierdzenie, że taka okładka będzie zwyczajnie bardziej intymna. Taki udawany kontakt międzyludzki, gdzie jedna strona to w rzeczywistości tylko kawałek papieru. Jest w tym element absurdu, jednak zdawało mi się, że mimo wszystko ma to jakiś wewnętrzny, głębszy sens.

Tak oto wykonałem grafiki przednich i tylnych okładek dla 12 numerów. Spora część z nich niestety nigdy nie ujrzała światła dziennego jako wydruk, ale mimo wszystko znajdują się gdzieś zachowane na dysku. Na zawsze pozostaną już pewną kartą w historii Batoraka – mam tylko nadzieję, że postrzegana będzie ona lepiej niż gorzej. Jedyne co mi pozostaje, to życzyć aby moi następcy znaleźli równie tyle radości w tworzeniu okładek dla was, co ja.

*Mikołaj Żuraw*  
*Grafik "Batoraka" w latach 2019/2021*

## Ostatni kluczowy etap każdej gazetki - skład

Wszystkie artykuły napisane, zdjęcia wybrane i okładki gotowe - jednak co dalej? Teraz przychodzi czas na jeden z najważniejszych etapów, czyli składanie wszystkiego w "jedną całość". Jest to dość

czasochłonna praca, ale kupienie gazetki oraz widok efektu końcowego i wszystkiego, co się stworzyło we własnych rękach jest czymś cudownym!

Zacząłam składać Batoraka na początku obecnego roku i od tego czasu dalej sprawia mi ta praca przyjemność. Zanim w ogóle zabiorę się za składanie, muszę przemyśleć, jak chciałabym, żeby dany artykuł był zaprezentowany. Jest wiele czynników, które należy wziąć pod uwagę. Rozmieszczenie tekstu i kompozycja jest zdecydowanie najważniejszym z nich. Chcę, aby czytelnikowi łatwo i przyjemnie czytało się artykuły, dlatego też dbam o estetykę. Wszystko jest dokładnie przemyślane już przed samym wklejeniem.

Zawsze, czytając gazety lub wszelkie czasopisma, patrzę na sam ich skład. Przecież nigdy nie wiadomo, kiedy nadejdzie inspiracja. Dlatego Was, Drodzy Czytelnicy, zachęcam do szukania takiej samej inspiracji w codziennych czynnościach, które sprawiają Wam przyjemność.

Monika Twardzisz  
*Łamacz "Batoraka" od marca 2021*

---

## Wspomnienia zza kulis – parę słów o korekcie

---

Swoją przygodę z "Batorakiem" zacząłem w sposób bardzo podobny do większości redakcji. Kierując się chęcią zaangażowania się w życie szkolne po latach gimnazjum spędzonych w większości na prokrastynowaniu, w pierwszej klasie licealnej najzwyczajniej w świecie przyszedłem na spotkanie rekrutacyjne. Początkowo, jako były redaktor gazetki szkolnej w podstawówce, miałem ambicję pisanie artykułów – rzeczywistość jednak szybko zweryfikowała moje założenia i okazało się, że nie mam siły wyłuskać z siebie choć krzty weny. W związku z tym postanowiłem wesprzeć czasopismo, działając w redakcji. Wydawało mi się, że skoro trafiłem do liceum, gdzie każdy jest geniuszem, to korekta będzie prostym zadaniem, wręcz formalnością.

Nic bardziej mylnego. W żadnej gazecie na świecie nie ma takiego zespołu dziennikarzy, żeby redakcja nie była konieczna. Każdy, nawet najlepszy artykuł potrzebuje, żeby ktoś niebędący autorem rzucił na niego świeżym okiem. Gdy jesteśmy oswojeni z tekstem, który napisaliśmy, nie zwracamy uwagi na drobnostki. Korekta natomiast zajmuje się właśnie detalami, które jednak mają wielki wpływ na czytelność artykułu i jego odbiór. Ze wszystkich błędów, które poprawiałem przez ostatnie trzy lata, niewiele było naprawdę rażących. Wiele z prac, które do mnie trafiały, nie potrzebowało nawet korekty ortograficznej, a jedynie poprawienia interpunkcji. Tym niemniej zdarzały się także artykuły naprawdę niezrozumiałe. Nie wydaje mi się, żeby to była kwestia zdolności lub ich braku, lecz raczej niemożności zobaczenia skończonego dzieła z punktu widzenia osoby trzeciej. Najczęściej jednak poprawek nie jest ani bardzo dużo, ani bardzo mało. Na błąd merytoryczny zdarzyło mi się natrafić może ze dwa razy, niemniej

każdy artykuł wymagał doksztalcenia się w temacie i odpowiedniego poziomu czujności. Dużo większe problemy sprawia poprawność gramatyczna. Najgorsze są powtórzenia – język polski jest dla nich wyjątkowo mało tolerancyjny, a liczba synonimów często jest ograniczona. Do tego, by wpasować je w zdanie, najczęściej trzeba je przekształcić. To zaś na ogół wiąże się z koniecznością dopasowania coraz to kolejnych zdań – niczym domino.

Trzeba jednak uważać, żeby nie napisać przy tym całego artykułu od nowa. Gdy rozpoczynałem swoją przygodę z korektą, na każdy akapit spoglądałem okiem pedanta, doszukując się możliwości, by wszystko było napisane jak najlepiej. W przypadku edycji cudzego tekstu należy pamiętać, że lepsze jest wrogiem dobrego. Dużo czasu zajęło mi uświadomienie sobie, że takie podejście skutkuje zastąpieniem indywidualnego stylu osoby piszącej pompatyczną, hiperpoprawną wydmuszką. Z tego powodu od czasu do czasu autorom zdarzało się skarżyć na wykonaną przeze mnie korektę. Jakkolwiek błaha nie wydawałyby się te zatargi, nauczyły mnie ważnej rzeczy – szacunku do pracy i zdania innych ludzi. Po trzech latach wiem już, że nie jestem wyrocznią delficką, a istotne zmiany należy konsultować z autorem i/lub redakcją. Stąd też uważam, że praca w "Batoraku" była dla mnie szczególnie rozwijająca w dziedzinie współpracy i konsultowania swoich działań – jest to umiejętność przydatna zarówno w relacjach koleżeńskich, jak i biznesowych.

Ze względu na pandemię, która dosięgła świat w połowie mojej pierwszej klasy, nie mam żadnych anegdot, którymi mógłbym się podzielić jak redaktorzy na kartach numerów jubileuszowych. Cały

proces tworzenia gazety odbywał się przed ekranami komputerów. Mimo to cieszę się, że mogłem być częścią wspaniałego, zgranego zespołu. Podczas trzech lat mojej pracy czasopismo przeszło istną metamorfozę i przyciągnęło do siebie mnóstwo nowych twarzy. Wszystko wskazuje na to, że część z nich także odnalazła tę dziwną miłość do tego pozornie niewidzialnego, zakulisowego zajęcia. Gdy

w pierwszej klasie zaczynałem robić korektę, oprócz mnie wykonywały ją jeszcze dwie osoby. Dziś przed redakcją każdego nowego numeru zgłasza się las rąk. Miejmy nadzieję, że ten trend się utrzyma, a „Batorak” będzie mógł kontynuować swoją misję jeszcze lepiej przez następne szczęśliwe piętnaście lat.

*Szymon Wesołowski  
W redakcji od września 2019*

---

## DICTATUS BARTEK, czyli o pierwszym RedNaczu

---

Dziś trudno nam powiedzieć, jak było naprawdę i jak wielką władzę sprawował w rzeczywistości Bartłomiej Pograniczny, założyciel „Batoraka”. Nie możemy jednak bagatelizować głosu naszych poprzedników, Martyny Gawłowskiej i Aleksandra Musiała, który wyrazili w parafrazie dokumentu papieża Grzegorza VII „Dictatus Papae” w drugim roku działalności gazety. Obecnie to już tekst archiwalny, ale czytając go pomyślmy o tych wszystkich, którzy z przymrużeniem oka pisali lub czytali go kilkanaście lat temu.

### DICTATUS BARTEK

1. Gazetka Bartka przez samego Boga została założona.
2. Tylko sam Bartek może być nazywany redaktorem powszechnym.
3. Tylko On sam może redaktorów składać z godności lub do nich przywracać.
4. Osoba wyznaczona przez Niego może przewodniczyć kółkom dziennikarskim, nawet jeśli jest niższa stopniem od innych redaktorów i może na nich wydać wyrok złożenia z godności.
5. Nieobecnych może Bartek składać z godności.
6. Z obłożonymi przez Niego klątwą nie wolno przebywać w jednym domu.
7. Jedynie Jemu samemu wolno, stosownie do wymagań czasu, nowe prawa wydawać, nowe działy gazetki zakładać, ustanawiać sobie zastępców, z drugiej strony obszerne działy dzielić na mniejsze.
8. On sam tylko może używać insygniów cesarskich.
9. Tylko Bartka stopy całować mają wszyscy nauczyciele.
10. Jego jednego imię ma być wspominane w modlitwach kościelnych.
11. Ten jeden jedyny jest tytuł (redaktor powszechny) na świecie.
12. Jemu wolno nauczycielami rozporządzać (a więc i dyrektorów z tronu składać).
13. Jemu wolno w razie potrzeby redaktorów z miejsca na miejsce przenosić.
14. W całej gazetce wolno Mu nowych redaktorów mianować, gdzie by chciał.
15. Mianowany przezeń (redaktor) może być przełożonym innej gazetki, ale nie może pełnić służby wojskowej i nie może od żadnego nauczyciela przyjmować urzędu wyższego stopnia.
16. Żadne kółko dziennikarskie nie może bez Jego rozkazu nazywać się powszechnym.
17. Żaden przepis prawny i żadna księga kanonów (tj. praw dziennikarskich) nie ma ważności bez Jego woli.
18. Orzeczenie Jego przez nikogo nie może być zaczepione, on sam zaś może unieważnić (orzeczenia) wszystkich innych.
19. Przez nikogo nie może być On sądzony.
20. Nikomu nie wolno (sądownie) skazywać apelującego do Bartka.
21. Ważniejsze sprawy każdego działu mają być Mu przedkładane.
22. Bartek nigdy nie pobłądził i po wszystkie czasy, wedle świadectwa prawa dziennikarskiego, w żaden

błąd nie popadnie.

23. Redaktor powszechny, jeśli został prawomocnie obrany, dzięki zasługom poprzedników, niewątpliwie staje się świętym.

24. Na Jego zlecenie i za Jego zezwoleniem wolno poddanym wnosić skargi.

25. Bez zgromadzenia dziennikarskiego może On redaktorów składać z godności i na nowo przywracać.

26. Nikt nie ma być uważany za batoraka, kto nie zgadza się z gazetką Bartka.

27. On może poddanych zwalniać od wierności bezecnym.

*Redakcja „Batoraka”*

---

## Jak “Batorak” powstaje?

---

Jak każdy numer „Batoraka” powstaje?

- każdy pytanie sobie zadaje.

Dlatego w wydaniu jubileuszowym

Czytacie wiersz o temacie owym.

Gdy sprzedajemy ostatnie egzemplarze

Już nowe pomysły wymyślają dziennikarze.

Dziela się nimi z całą redakcją

I spotykają z pozytywną reakcją

Jeśli inspiracji komuś brakują

Zawsze redaktor go poratuje

Z rękawa sypie pomysłami

„Historia szkoły” „Co z pierwszakami?”

Gdy ustalone są wszystkie tematy

Mimo, że nie ma godnej wypłaty,

do pracy każdy się zabiera

I tworzy swoje arcydzieła

W tym czasie graficy pracują nad okładką

Jak to robią? Pozostaje to dla mnie zagadką

Więcej na ten temat się nie wypowiem

Może w przyszłości więcej się dowiem

Kiedy przychodzi czas deadline’u

Wlatują artykuły jak... zboża do kombajnu

Następnie przekazywane są do korekty

Czyli bardzo dobrej z ortografii sekty

Potem magiczną drogą, tak zwaną mailową

Powracają do redaktor która potakuje głową

I przeprowadza własną redakcję

W tym zakresie wszyscy przyznają jej rację.

Na ostatniej prostej

jest osąd pani profesor Cichockiej

A gdy to wszystko już jest sprawdzone

Wszystkie chwytły są dozwolone

Wtedy czas na złożenie gazety  
Aby w odpowiednim miejscu były jej zalety  
Ważne, aby gazetę dobrze się czytało  
I świetnych artykułów nie brakowało

Czas, aby słowo ciałem się stało  
I aby gazety wydrukowano.  
Na koniec przy popiersiu stajemy  
I wreszcie...  
„Batoraka” sprzedajemy!

*Julia Karwacka*  
*W redakcji od września 2019*

